WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | ŚRODA, 27-go MAJA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 147

GOEMBESZ, szef rządu węgierskiego, wbrew pogłoskom, narazie nie opuści swego stanowiska.

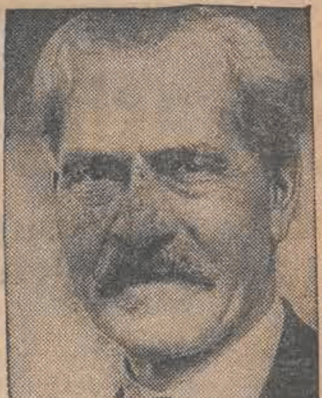

MAC DONALD, wicepremjer angielski, ma wkrótce podać się do dymisji.

Zamach na dowódcę sił lotniczych w Palestynie

Ubiegłej nocy arabowie rzucili kilkanaście bomb na przedmieściach Tel-Avivu i Jaffy. Władze angielskie wprowadzić mają karę śmierci za zamachy terorystyczne

Londyn, 27 maja.
(Telegram własny).

Nadeszła tu wiadomość o zamachu, dokonanym na głównodowodzącego angielskiemi siłami lotniczemi w Palestynie Peirse'a.

Peirse udał się sacmochodem na inspekcję w okolicę Nablus. Auto jego było eskortowane przez kilka innych samochodów. Gdy auta wjechały w wąwóz, zasypane zostały nagle strzałami. Widać było, że arabowie byli uprzedzeni o inspekcji. Peirse cudem wyszedł cało. Karoserja samochodu została zniszczona.

Żołnierze eskortujący Peirse'a otworzyli ogień z karabinów maszynowych. Arabowie kilkakrotnie atakowali samochody i wreszcie zostali odparci.

***

Londyn, 27 maja.

(Pat) — Reuter donosi z Jerozolimy, że według informacyj ze źródeł żydowskich, w ciągu dnia wczorajszego na przedmieściach Tel-Avivu i Jaffy rzucono kilkanaście bomb, siejąc panikę wśród ludności żydowskiej.

W pobliżu kolonji Ranana arabowie usiłowali zniszczyć urządzenia do nawadniania plantacyj cytrynowych. Na miejsce wysłano pospiesznie silny oddział policji żydowskiej.

Hajfa, 27 maja.
(Telegram własny).

Teroryści arabscy rzucili bombę na gmach Banku Angielsko-Palestyńskiego i na Bank Barcleya w Nazarecie. Żadnych ofiar w ludziach nie było, jak również żadnych szkód materjalnych banki te nie poniosły.

Jak donoszą ze wszystkich stron kraju, **bandy arabskie zaczęły atakować kolonje żydowskie, przeważnie mniejsze gdyż kolonje większe są naogół bardzo dobrze uzbrojone. Do niektórych kolonij wysłano oddziały wojsk i policji. Sytuacja ich jest dość ciężka.**

Pozatem arabowie przecinają połączenia telefoniczne i telegraficzne. Zapowiedź Wysokiego Komisarza Palestyny, **iż w razie dalszych aktów teroru, stosowane będą przez sądy wojenne kary śmierci, być może, przyczyni się do uspokojenia elementów radykalno-terorystycznych.**

Jaffa, 27 maja.

Robotnicy arabscy, którzy strajkują od sześciu tygodni, są wyczerpani i chcieliby przystąpić do pracy. Są oni jednak teroryzowani przez t. zw. narodowy komitet arabski.

Należy liczyć się z tem, że strajk robotników portowych wkrótce załamie się.

Król Edward VIII odwiedzi Francję,

aby odsłonić pomnik żołnierzy kanadyjskich. — Król przyleci samolotem i tego samego dnia wróci do Londynu

Londyn, 27 maja.

(PAT). Będąc jeszcze księciem Walji, obecny król Edward 8-my obiecał rządowi kanadyjskiemu, **że dokona odsłonięcia pomnika żołnierzy kanadyjskich, poległych w czasie wojny światowej na ziemi francuskiej.** Pomnik ten wzniesiony zostaje w Vimy.

Król Edward nie cofnął obietnicy i postanowił osobiście w dniu 26 lipca dokonać odsłonięcia pomnika. Będzie to pierwsza od wielu lat wizyta monarchy brytyjskiego zagranicą. Król prawdopodobnie uda się do Francji samolotem i pobyt jego będzie bardzo krótki. Zapewne król powróci jeszcze tego samego dnia, wobec czego nie zajdzie potrzeba ustanawiania komisji królewskiej, przewidzianej dla zastępstwa króla w razie jego nieobecności w kraju.

Na pomniku w Vimy wyrytych jest 12 tysięcy nazwisk żołnierzy kanadyjskich, poległych we Francji. Pomnik staje w Vimy na pamiątkę zdobycia przez wojska kanadyjskie tej miejscowości dnia 12 kwietnia 1917 r.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika z Kanady przybywa pielgrzymka 6 tysięcy osób z premjerem kanadyjskim Mackensie Kingiem na czele. **W odsłonięciu pomnika weźmie również udział prezydent Lebrun.**

Kiedy odbędzie się koronacja?

Dziś premjer uroczyście obwieści datę w Izbie Gmin

Londyn, 27 maja.

(PAT) Jutro ogłoszona zostanie w Izbie Gmin przez premjera Baldwina data koronacji króla. Niektóre dzienniki przewidują, że koronacja odbędzie się od dziś za rok, dnia 27 maja, ale „Times" twierdzi, że data ta nie jest ścisła.

Po ogłoszeniu daty koronacji przez Baldwina jutro przed południem odbędzie się tradycyjne obwieszczenie daty koronacji w kilku miejscach Londynu: przed pałacem św. Jakóba, przed giełdą w City i t. d. przez heroldów królewskich w strojach historycznych.

Negus przybędzie w piątek do Gibraltaru

W jednym z hoteli przygotowano 30 pokoi

Londyn, 27 maja.

(Pat) — Przybycie cesarza Haile Selassie do Gibraltaru oczekiwane jest w piątek. **W jednym z miejscowych hoteli przygotowano 30 pokoi na przyjęcie cesarza i jego świty.** Prawdopodobnie w niedzielę cesarz przejdzie na pokład parowca „Oxford". Do Gibraltaru przybyło wielu dziennikarzy.

Pobytowi Haile Selassie w Gibraltarze **nie będą towarzyszyły żadne oficjalne przyjęcia. Prawdopodobnie cesarz pozostanie na pokładzie krążownika „Capetown" do chwili przybycia parowca „Oxford".**

Kłopoty dep. Bluma z podziałem tek

Paul Boncour chce być min. spraw zagr., a Daladier min. wojny

Paryż, 27 maja.

(Pat) — Sprawa obsadzenia ministerstwa spraw zagranicznych w przyszłym gabinecie wywołuje poważne trudności także i w sprawie podziału innych portfeli.

W chwili obecnej najwięcej szans na ministra spraw zagranicznych posiada dep. Delbos. „Echo de Paris" **wskazuje jednak na trudności, jakie wyłoniły się w razie, gdyby min. Paul-Boncour, który pragnie uzyskać tę tekę, nie otrzymał jej w przyszłym gabinecie.**

Paul-Boncour uważa bowiem, że może wejść do przyszłego rządu tylko w razie otrzymania portfelu spraw zagranicznych lub wojny. Tej ostatniej teki Blum nie mógłby mu jednak zaofiarować, gdyż od jej uzyskania dep. Daladier uzależnił swoje wejście do rządu.

Dziennik uważa za prawdopodobne, iż Paul Boncour zrezygnowałby z brania udziału w przyszłym rządzie w razie, gdyby nie mógł otrzymać ani teki spraw zagranicznych ani wojny.

Urzędnicy uwięzieni w fabryce

przez strajkujących robotników

Łódź, 27 maja.

(k) — W ubiegłą sobotę wybuchł strajk okupacyjny w tkalni Wajnfelda przy ul. Pomorskiej 106. Zatarg powstał rzekomo na tle wstrzymania wypłaty zarobków.

Wczoraj przybrał on niezwykle ostre formy. **Robotnicy nie wypuścili z lokalu personelu biurowego firmy. Kilkanaście osób musiało cały wczorajszy dzień i całą noc spędzić w murach fabryki, gdyż robotnicy przed bramą wystawili delegatów którzy nikogo z wewnątrz nie wypuszczali.**

O zajściu powiadomiono władze bezpieczeństwa.

Dwie fabryki spłonęły

wskutek wybuchu benzyny

Neuss, 27 maja.

(PAT) W jednej z fabryk tutejszych nastąpił we wtorek wieczorem **wybuch zbiornika z benzyną.** W krótkim czasie **wszystkie zabudowania fabryczne stanęły w płomieniach. Fabryka spłonęła doszczętnie.**

Ogień przerzucił się następnie na sąsiednią papiernię, która również uległa całkowitemu zniszczeniu. Dopiero około godz. 3-ej w nocy straże pożarne z Neuss i Duesseldorfu zdołały ugasić pożar.

Czerwone ordery

dla sowieckich marynarzy

Moskwa, 27 maja.

(PAT) Centralny komitet wykonawczy ZSRR nadał ordery „Czerwonej gwiazdy" i inne odznaki honorowe 37 dowódcom, komisarzom politycznym i marynarzom podwodnej floty czerwonej na Pacyfiku za wybitne sukcesy, osiągnięte w dziedzinie wyćwiczenia wojskowego.

Echa awantur 1-majowych

przed redakcją „Orędownika"

Łódź, 27 maja.

(gr) Śledztwo w sprawie zajść, które rozegrały się w dniu 1 maja r. b. przed redakcją „Orędownika" na ul. Piotrkowskiej dobiega już końca. Po osadzeniu aresztowanych w więzieniu przy ul. Szterlinga, kilku z nich następnie zwolniono, a w dniu wczorajszym, naskutek zarządzenia, wydanego przez władze sądowe, wypuszczono na wolność również Lisieckiego, członka Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Obecnie w więzieniu przebywa jeszcze 5-ciu aresztowanych.

Nowy numer (20)

KARUZELI

dziś ukazał się w sprzedaży.

Treść:

PAT i PATACHON
— jako hodowcy psów

OSIOŁEK-WESOŁEK
— w niewoli u małp

Niemiła przygoda
— w wykonaniu Ferdka, Baby - Jagi tego „trzeciego".

Harold—Szcześciarz
— ucieszne figle ulubieńca Czytelników „Karuzeli".

Tajemnica zamku na skale
— nowy rozdział powieści „UKRYTY SKARB".

Sulla pragnie zemsty
— dalszy ciąg powieści obrazkowej p. t. „WYSPA CUDÓW".

Dlaczego major kazał wiązać tubylców?
— dalszy ciąg przygód Jasia w Brazylji.

Wyścigi konne
— nowa gra towarzyska z cyklu wiosennych imprez sportowych.

Cena numeru 10 gr.

B. kasjerka-królową Wysp Kokosowych

Obywatele najmniejszego dominjum angielskiego żyją życiem pierwotnych ludzi.—Zbrodniarzy za karę wysyła się do... cywilizowanych krajów

(sb) — Niezwykły gość odwiedził obecnie Londyn. Jest nim **„królowa“** Rose Cluniec-Ross. **Przed dwunastu laty była on kasjerką w jednem z biur w Londynie.** Obecnie jest ona żoną władcy samodzielnego państwa, którego ludność składa się z 1500 malajczyków. Mężem jej jest 60 lat liczący John Sidney Clunies-Ross Jest on **wnukiem słynnego założyciela Singapore.**

Przed 110 laty odkrył on na Oceanie Indyjskim kilkadziesiąt drobnych wysepek. Miały one wspaniałą roślinność, były jednak niezamieszkałe. Odkrywca nazwał je **Kokosowemi Wyspami.** Otrzymał on od rządu angielskiego te wyspy na własność. Władze pozwoliły mu je skolonizować.

Energiczny Anglik sprowadził z wyspy Jawy 60 malajczyków i sam osiadł tu na stałe. Malajczycy mianowali go swym królem. Pojął on za żonę malajkę pochodzącą z królewskiego rodu Sulu. Po jego zgonie władzę nad Wyspami Kokosowemi objął jego syn, a następnie jego wnuk. Obecna żona władcy państwa jest już matką pięciorga dzieci, a jeden z jej synów będzie w przyszłości władcą Wysp Kokosowych. **Jest to najmniejsze dominjum brytyjskie.**

Okręty przybywają tu raz co cztery miesiące i zabierają masło kokosowe i inne wyroby z kopry. Wzamian za to otrzymuje Ross artykuły spożywcze i pieniądze. Monety te trzyma jednak wyłącznie dla siebie. Nie znajdują się one na wyspie w obiegu, a **ludność zamiast pieniędzy używa kości.**

Wykroczenia i zbrodnie są tu rzadkością. Na wyspie istnieje tylko jedna kara. **Kto dopuści się jakiegoś przestępstwa, zostaje ukarany zesłaniem do cywilizowanych krajów.** Jest to najsurowsza kara, jaką sobie mogą wyobrazić tubylcy, to też wystrzegają się jakichkolwiek karygodnych czynów.

Władczyni Wysp Kokosowych przywiozła ze sobą dzieci, by oddać je do szkół angielskich. Sama wróci do swego państwa, dokąd po kilkunastu latach udadzą się również jej dzieci, by zdala od uważanej za przeklętą — cywilizacji — pędzić tu beztroskie życie...

ZŁOTE INTERESY „OFIARY KATASTROF“

Inscenizował nieszczęliwe wypadki na ulicach Paryża

(sb) — Na niezwykły sposób „zarobkowania“ wpadł Józef Guerrez, mieszkaniec Paryża. Od dłuższego czasu nie mógł on otrzymać zajęcia.

Pewnego dnia wsiadł on do kolejki podziemnej. **Gdy pociąg już ruszył — rozległ się nagle straszny krzyk.** Zatrzymano wagony. **Guerreza znaleziono rannego w jednym z przedziałów.** Zatrzaskujące się drzwiczki złamały mu nogę. **Rannego odwieziono do szpitala, gdzie na koszt dyrekcji kolejki spędził pięć miesięcy.**

Przez cały czas opiekowano się nim starannie, i dawano wikt, z jakiego poszkodowany nigdy przedtem nie korzystał. Po opuszczeniu szpitala zażądał Guerrez **odszkodowania w wysokości** 10.000 franków. Ponieważ sąd spewnością przyznałby mu większą kwotę — dyrekcja kolei nie oponowała i wypłaciła żądaną sumę. Po pół roku Guerrez pozostał znów bez środków do życia.

W ciągu następnych dwuch lat **symulował on jeszcze wiele nieszczęśliwych wypadków,** przyczem „winni“ byli szoferzy arystokratów, **autobusy miejskie, koleje państwowe itd.** Guerrez za każdym razem doznał lżejszych lub cięższych okaleczeń.

Ogółem zainkasował on w ten sposób 18,000 franków. **Wziął on sobie nawet pomocnika, którego wykształcił w tym fachu.** Pomocnik ów zebrał 23.000 franków ale spędził dziewięć miesięcy w szpitalach. Wreszcie policja zwróciła uwagę na niezwykle źródło dochodów Guerreza i jego „ucznia“. Obu pociągnięto do odpowiedzialności.

Krew zmarłej uratowała mu życie

Sensacyjny eksperyment lekarzy wiedeńskich

(sb) Niezwykłego eksperymentu lekarskiego, który ocalił życie człowieka, dokonano przed kilku dniami we Wiedniu. Do jednego ze szpitali przywieziono dwoje młodych ludzi, mężczyznę i kobietę. Byli oni strasznie zmasakrowani. Jak się okazało, wyjechali oni na niedzielną wycieczkę samochodem. Po drodze auto zderzyło się z drugim wozem i uległo rozbiciu.

Obaj pasażerowie doznali szeregu ran. Gdy rannych przywieziono do szpitala, **znajdowali się już oboje w stanie agonjalnym.** Dziewczyna była konająca, a jej przyjaciel również dawał słabe oznaki życia. Lekarze z miejsca skonstatowali, że jedynie mężczyznę będzie można utrzymać przy życiu. Był on osłabiony spowodu znacznego upływu krwi i **tylko szybko transfuzja mogła go uratować.** Upłynięcie kilkunastu minut, w ciągu których miał przybyć zawodowy dostawca krwi, spowodowałoby jednak już zgon młodzieńca. Lekarze powzięli błyskawiczną decyzję i **założyli aparat, służący do transfuzji, na zmarłą przed chwilą dziewczynę** i młodzieńca. **Resztki krwi, które znajdowały się w jej ciele, przelano do żył rannego. Eksperyment udał się.**

WOLNA TRYBUNA

„ARAMIS Z CHARAKTEREM“ W KRAKOWIE. W takich sprawach powinien się Pan zwrócić do rodziny o pośrednictwo. Mam wrażenie, że rodzina lub bliżsi znajomi znają wiele osób i mogą kogoś odpowiedniego polecić. Oczywiście znaleźć kandydatkę na żonę, posiadającą wszystkie, wymagane przez Pana zalety, ot tak, poprostu na ulicy, czy też przypadkowej zabawie — to będzie dosyć trudne. Myślę jednak, że jest Pan jeszcze bardzo młody i poważne zamiary matrymonjalne są conajmniej przedwczesne, 23-letni mężczyzna nie jest jeszcze dostatecznie dojrzały do małżeństwa a związki zawarte w tak młodym wieku niezawsze są szczęśliwe i trwałe, tembardziej, że Pan chciałby oprzeć małżeństwo nie na uczuciach, ale poprostu na interesie. Nie wątpię w to, że wie Pan czego chce, wydaje się Pan jak na swój wiek, dość poważnie myślącym człowiekiem, i wobec tego żywię nadzieję, że Pan sam potrafi dać sobie radę ze swojemi kłojotami. Osobiście jednak radziłabym nieco poczekać i nie śpieszyć się tak bardzo z realizacją swoich planów matrymonjalnych, opartych na tego rodzaju materjalnych przesłankach.

PANI ST. J. W CHORZOWIE. Jedna sprawa wiąże się z drugą. Pani poprzedni znajomy obrzydł Jej dlatego, że poprostu poznała Pani kogoś, kto się Jej bardziej podoba. Chcę jednak zwrócić uwagę na to, ażeby Pani była nieco ostrożna i nie roiła sobie zbyt wiele w związku z tą znajomością. Jeżeli mężczyzna jest skryty wobec kobiety, to znaczy, że nie traktuje Jej poważnie. Prawdopodobnie nowy Jej znajomy nie miałby nic przeciwko nawiązaniu z Panią flirtu, przeciwko wspólnem bywaniu, ale narazie nie żywi tych nadziei, jakie piastuje Pani i z których się w liście do mnie zwierzyła. Nech Pani zatem trzyma nieco swoje uczucia i swój entuzjazm na wodzy, póki jest jeszcze czas, ażeby nie narażać się na przykre rozczarowanie. Radość, bodaj największą, znieść można prędzej i lepiej, aniżeli smutek. Oczywiście może Pani do mnie pisać kiedy tylko zechce licząc, zawsze na to, że otrzyma odpowiedź.

„SMUTNA RYSIEŃKA“ Z POZNANIA ma list w redakcji „Il. Expressu“. List zostanie Pani przesłany po nadesłaniu adresu i znaczka na odpowiedź.

„NIEPOCIESZONY TADZIK 121“ W KRAKOWIE ma list w redakcji „Il. Expressu“. List zostanie przesłany po nadesłaniu adresu i znaczka na odpowiedź.

„NIEPOCIESZONY W. W.“ W ŁODZI zechce zgłosić się do redakcji „Il. Expressu“ po listy jakie pod tą szyfrą zostały nadesłane.

LUDZIE ZA KRATAMI

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

Napisał specjalnie dla „Expressu“ MIECZYSŁAW L. KITTAY

45

— Nie przypominam sobie dobrze. Zdaje się, że jakąś babę, ale w jakim celu tego już nie wiem. Na mordercę z chęci zysku nie wygląda mi ten chłopak, na bandytę też nie bardzo. Ale strażnik zna go dobrze. Zaraz spytamy go.

To mówiąc, przywołał strażnika i zapytał:

— Kogo to zamordował 416?

— Ten co pisze nuty? Walczak? — odrzekł strażnik.

— Tak, Walczak.

— Walczak, panie komisarzu, to taka **amerykańska tragedja.** Miał dziewczynę, nie chciał się z nią ożenić, a była już w ciąży. **Wziął ją na przejażdżkę, pojechał łódką po Wiśle, koło Oświęcimia** i wrócił bez niej. Przyznał się na sprawie i dostał szubienicę. Potem przyszło ułaskawienie.

— Bo widzi pan, rzekł komisarz, tu w każdej celi znajdzie pan kilka scenarjuszów filmowych i dosyć materjału do powieści. Jeśli w takiej celi siedzi 15 chłopów, może pan być pewnym, że znajdzie się temat do 15 nawet więcej nowel. **Co człowiek, to tragedja;** jego i tych, którym wyrządził nieszczęście. Nasłuchałem się ja sam od niejednego więźnia takich rzeczy, których fantazja najbardziej nawet produktywnego autora kryminalnych powieści stworzyćby nie potrafiła. Życie pisze najciekawsze zdarzenia. Idziemy teraz do szpitala. Dam panu drobny przykład. Wejdzie pan za chwilę do sali, na której leży chory więzień. Proszę nie pytać go o nic, bo to zbyteczne I tak nie otrzyma pan odpowiedzi Z tej prostej przyczyny, bo nie może on mówić. Nie potrafi, nie umie już. I nie będzie umiał mówić. Wystarczy, gdy go pan tylko zobaczy, a już jest materjał do ciekawej noweli. Dam panu krótką informację, zawartą w jednem zdaniu.

— Bardzo mnie ten człowiek ciekawi. Chodźmy do niego, panie komisarzu. To co pan mi o tym więźniu opowiedział, brzmi tak tajemniczo, że nie potrafię zaspokoić mojej ciekawości, póki nie zobaczę tego niemowy i nie dowiem się o jego historji.

— Niechże pan posłucha. **Więzień ten został skazany za mord na dwojga własnych dzieciach, na 12 lat więzienia.** Już w młodym wieku będąc, chorował na płuca. Siedzi u nas 11 lat i 11 miesięcy. Za miesiąc kończy mu się kara. Podczas odbywania długiej kary organizm jego wyczerpał się, **nastąpiła rozpadowa gruźlica i od rana leży biedak w agonji.** Lada godzina ma nastąpić zgon. To co panu w tych kilku słowach sucho opowiedziałem, składa się na całą historję tego człowieka. Proszę jednak wziąć pod uwagę fakt tej wielkiej tragedji, jaka dokonała się na tym nieszczęśliwcu. **Stoi u progu wolności, za 30 dni miał odzyskać tę wolność, do której tęsknił przez pełnych 12 lat — a tu, że tak powiem, kilka zaledwie sekund przed dwunastą godziną na zegarze upragnionej swobody, ulatuje z niego życie w ostatniej chwili.** W powieści nie znajdzie pan podobnego zdarzenia, gdyż najbardziej naiwny czytelnik będzie uważał opis takiego momentu za zbyt naciągnięty i mało wiarygodny, a tymczasem, jak panu nietrudno stwierdzić, rzecz ma sie w rzeczywistości tak, jak ją opisałem. Ale oto i szpital. Zaraz go pan zobaczy.

Więzienie w Wiśniczu rozporządza szpitalem okręgowym na 100 łóżek.

W razie potrzeby wysyłają tu chorych ze wszystkich innych więzień województwa krakowskiego. Tem tłumaczy się poważny zastęp płucno chorych. 70 procent jest chorych na płuca, z tego zaś 40 procent ma otwartą gruźlicę. Co drugi dzień otrzymują pacjenci zastrzyki wapna, lekarz robi dziennie około 18 — 20 injekcji dziennie.

Zwiedzam szpital i zapoznaję się z metodami leczenia. Jest „Sollux“, następnie lampa kwarcowa, aparat do odmy i obecnie czyni się starania nad pozyskaniem niezbędnego aparatu Roentgena. Naczelny lekarz szpitala, dr. Jabłoński, zadaje sobie wiele trudu. Leczenia chorych przeprowadza tak sumiennie, jakby byli to prywatni jego pacjenci. Dla cierpiących na kiłę, wyodrębniono w więzieniu jedną większą celę. Leczy się w niej stale 15 — 20 więźniów zapomocą injekcji arseno-benzolowych i preparatów bismutowych. Bardzo dobre wyniki.

W razie potrzeby odbywa się wizytę ambulatoryjną codziennie, o ile wezwie się lekarza. Co drugi dzień robi się przegląd 80 — 100 chorych Ponadto w każdą sobotę bada się więźniów z oddziału; waży się ich, a w razie spadku ich wagi ciała, otrzymują racje żywnościowe bogatsze w kalorje. Chorzy dostają jaja, masło śmietankowe, kiełbasę, szynkę i t. p.

Wchodzimy do celi, w której **leży 14 chorych na gruźlicę.** Pielęgnuje ich kontraktowy felczer. Sam również płucno chory. Felczer udziela mi uprzejmie wszelkich informacyj i demonstruje poszczególnych chorych. Chorzy rozmawiają ze sobą pogodnie, są weseli i widocznie w dobrym humorze. Staję przed jednem z łóżek. Odczytuję na tabliczce nad łóżkiem napis:

Aleksander Pilchewicz.

Zwracam się do niego z zapytaniem:

— Jak długi ma pan wyrok?

— Dostałem 3 lata. **Siedzę już dwa,** jeszcze rok został, ale czas leci i da Bóg, wyjdę stąd wreszcie.

— Wiele razy był pan karany?

— Ani razu To była moja pierwsza sprawa w sądzie i myślę, że ostatnia, bo nie wejdę drugi raz na śliską drogę.

— Cóż za przestępstwo popełnił pan?

— **Defraudacja. Przywłaszczyłem we** Lwowie 17.000 złotych.

— A jak się pan czuje zdrowotnie? Czy lepiej już?

— Dużo lepiej Mam otwartą gruźlice, ale byłem w mieście i badano mnie Rentgenem. Podobno już lepiej i trochę się zaleczyło. Ja sam czuję się o wiele lepiej i nie dolega mi ani kaszel, ani kłucie. Będzie dobrze. Jestem przy innem łóżku, nad którem widnieje napis:

Michał Kapcio.

— Jaki pan ma wyrok i wiele pan odbył z kary?

— **Dostałem za rabunek 20 lat.** Odsiedziałem 15 lat.

— Długo pan choruje?

— Chory byłem zawsze, **jeszcze od dziecka.** To u nas rodzinne. Ale nie dolegała mi ta choroba przez cały czas. Najlepszy dowód choćby w tem, że ja pracowałem przez cały czas w warsztacie. Jestem rzeźbiarzem w stolarni.

— Kopcio jest pierwszorzędnym i bardzo inteligentnym rzeźbiarzem, dodał towarzyszący mi komisarz, a zachowuje się bardzo dobrze.

— Jakie jest samopoczucie pana obecnie?

— Niby lepiej. Teraz nie odczuwam kłucia w piersiach i mam się wcale dobrze. Jest widoczna poprawa, bo mam bardzo dobre pożywienie i zyskuję na wadze. Jak będę zdrowszy, napiszę podanie do Ministerstwa i poproszę o warunkowe, przedterminowe zwolnienie. Mam szanse uzyskać je, bo jestem chory sprawuję się dobrze i odbyłem dwie trzecie mojej kary.

— Życzę panu poprawy i spełnienia życzeń.

Pytam następnego o nazwisko. Odpowiada grzecznie.

(Dalszy ciąg jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd...liczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta n..knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze.

Bojąc się odpowiedzalnościi Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzieni oswabadza go Biruń, który działał z polecenia Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Wernerowa zakochała się w Rogoszu. Zawozi go samochodem do swej posiadłości za miastem. Mąż jej udaje się do knajpy „Kacapa", gdzie zawarł znajomość z opryszkiem Aljoszą. Po kilku minutach przyszedł Biruń i począł się żalić przed Wernerem na niewdzięczność kobiecą.

Przemysłowiec uśpił Birunia i wyciągnął mu z kieszeni list, pisany przez Elżbietę do prokuratora. Pożegnał się z „Kacapem" i udał się do cukierni, gdzie począł czytać list Elżbiety.

Następnie złożył wizytę doktorowi Albot. Gdy do doktora przyszedł Aljosza, podający się za wywiadowcę policji, Werner zabrał truciznę. A tymczasem Aljosza usypia doktora, któremu zabiera pierścień.

Gaston stwierdza, że Werner jest owym Krauserem z listu Walczaka i postanawia go szantażować.

Magda dostała się na służbę do domu państwa Justyn. Chlebodawca wypytuje ją, czy jej dobrze jest u niego w domu.

Magda usiłowala delikatnie wyswobodzić rękę z jego uścisku, ale on jej nie puszczał.

— Lubię panią... — szepnęła — Pani jest bardzo dobra....

— Hm... — Pan Justyn uśmiechnął się jakoś głupkowato i silnej ścisnął dłoń Magdy. — A mnie... czy lubisz?... No, powiedz, powiedz, szelmutko... Lubisz swego pana?... No? No?...

Roziskrzonemi oczami spoglądał na zarumienioną jej twarz, poczem objął wzrokiem całą postać ślicznej dziewczyny. Aż mlasnął językiem z zachwytu i mruknął do siebie:

— Ładna bestyjka... Niema co, ładna bestyjka...

Magda zorjentowała się już do czego zmierza pan domu Spojrzała nań błagalnie.

— Bardzo przepraszam...— mam pracę w kuchni...

— Zdążysz, zdążysz, moje dziecko... Praca nie ucieknie...

— Ale ja doprawdy nie mam czasu...

Tłuste podbródki Justyna zafalowały od tłumionego chichotu. Podniósł się z fotelu i, ciągle trzymając rękę Magdy, usiłował teraz objąć ją wpół.

Natrafił na zdecydowany opór, którego nie spodziewał się widocznie, bo zrobił minę bardzo zdumioną.

— O, niegrzeczna jesteś... -- powiedział tonem, jakim nauczyciel karci uczniów.

— Ja bardzo przepraszam... — wykrztusiła Magda. — Ale je nie mam czasu na takie rzeczy...

Odwróciła się na pięcie i wyszła z gabinetu. Drżała na całem ciele ze wzburzenia, przejęta do głębi tem, co zaszło.

Była zaskoczona, uważała bowiem, iż „pan" jest bardzo statecznym i poważnym człowiekiem, kochającym swoją żonę.

Jak mu wypada tak postępować?

To jest dobre dla parobczaków z Kurkowa, dla młodych chłopaków, co to żadnego wychowania nie mają i odrazu biorą się do amorów.

To i taki bogaty, starszy pan robi to samo?... Wstyd, wstyd!... Ze złością rzuciła tacę na stół i usiadła na stołku przy oknie.

To była pierwsza przykrość, jakiej doznała na „służbie"... Czuła się bardzo pakrzywdzona i ze strachem pomyślała, że to może się jeszcze powtórzyć.

W Kurkowie nie bała się nigdy takich rzeczy, bo wiedziała, jak należy reagować na zaczepki zuchwałych chłopaków, za polano, za garnek i — w łeb. Więc mieli chłopaki szacunek dla niej i nie pozwalali sobie później na te nieprzyjemne i poniżające poufałości.

Ale co zrobić z takim, jak pan Justyn?

Z nim nie można tak, jak z chopakami w Kurkowie... To przecie — „pan".

— E, to się chyba więcej nie powtórzy... — pocieszała się bez przekonania

Właśnie znowu zadźwięczał dzwonek. Trzy razy — to znaczy(że nie przy drzwiach dzwonią, ale pan w gabinecie.

Serce zabiło gwałtownie w jej piersiach. Stanęła bezradna pośrodku kuchni, nie wiedząc, co począć ze sobą. Pójść tam, nie pójść?...

— Jeśli nie pójdę, to mnie z miejsca wyrzucą.. — rozważała pośpiesznie wszelkie możliwości. — A jest mi tu przecie tak dobrze... A jak pójdę, to... No, ale ja mu to wytłumaczę.

Po chwili zapukała do drzwi gabinetu.

— Wejść!.. — rozległ się głos Justyna.

Wesza i stanęła tuż przy drzwiach w wyczekującej pozycji.

— No, czego tam sterczysz?... — uśmiechnął się „pan domu". — Chodź tu... Bliżej, bliżej...

— Ja... Kiedy ja.. — poczęła mamrotać.

— No, co, co, szelmutko? Boisz się mnie?...

— Nie boję się, proszę pana, ale...

— Ale co?...

Justyn podniósł się ciężko z miejsca i podążył wolnym krokiem ku niej.

— Przynieść panu jeszcze herbaty? — zapytała, kładąc rękę na klamce.

— Daj mi spokój z twoją herbatą...

Był już przy niej. Z rękami, wtłoczonemi w kieszenie pidżamy, długo mierzył Magdę od stóp do głów, wreszcie zaśmiał się piskliwie.

— Ładne masz nóżki, wiesz mała?...

— Proszę pana... — zmarszczyła czoło.

—Cicho, cicho... — złapał ją za ramię i ścisnął z całej siły — Nie podnoś głosu.

— Niech mnie pan puści... Boli...

— Boli? Bo jesteś niegrzeczna... A jak będziesz grzeczna...

Przysunął twarz do jej twarzy, usiłował ją pocałować. Odepchnęła go z taką siłą, że aż potoczył się na środek pokoju. To był odruch z jej strony, akt rozpaczy.

— Nie wolno panu... tak robić... —zawołała, nie panując już nad sobą. — Nie pozwolę...

Była przekonana, że teraz on zacznie na nią krzyczeć, że każe jej pójść precz ze swego domu...

Ze zdziwieniem zauważya na jego ustach dobrotliwy uśmiech. Ani cienia gniewu...

Jakby nie dosłyszał jej słów, podszedł do biurka i zapalił cygaro. Potem najspokojniej w świecie zabrał się do przeglądania papierów. Uważała to za znak, że może już pójść, tedy odemknęła nieco drzwi i przecisnęła się przez nie, jak złodziej.

— Magda!... — zawołał pan Justyn.

— Słucham pana... — wróciła.

Stojąc ciągle przy biurku, zwrócony do niej plecami, „pan domu" milczał przez pewien czas. Wreszcie, nie zmieniając pozycji, zaczął mówić głosem cichym, ledwo dosłyszalnym:

— Słuchaj, Magda, co ci powiem: o tem co było, ani mru-mru pani, rozumiesz? Bardzo cię proszę, nic nie opowiadaj... Bo widzisz, ja myślałem, że ty będziesz dla mnie taka dobra, jak Zosia. Myślałem, że mnie lubisz... A ty... a ty...

Teraz dopiero podniósł na nią oczy. Na wargach jego błąkał się niewyraźny uśmieszek Wyglądał tak pociesznie i bezradnie, że Magda, mimo, iż była silnie wzburzona, muisała uczynić ogromny wysiłek woli, by nie parsknąć smiechem.

Tymczasem Justyn dokończył:

— A ty... nie lubisz mnie wcale... No, trudno...

Twarz jej rozpogodziła się odrazu. Więc „pan" okazał się „prawdziwym panem": nie wymówił jej miejsca, choć mógł, nie zrobił awantury, choć uderzyła go pięścią...

To znaczy, że on nie taki zły... Ot, chciał pozbytkować, a jak przekonał się, że niewolno, to spokorniał, niczem małe dziecko, które dostało po łapach. Już mu się napewno odechce takich zbytków...

— Nie powiesz nic pani? Nie powiesz?... — zwrócił na nią lękliwe spojrzenie.

— Nic nie powiem, proszę pana... — odrzekła zdecydowanie, bo żal się jej zrobiło Justyna. — Tylko... niech pan pamięta.... żeby mi więcej takich przykrości nie zrobić, dobrze?...

Tłuścioch skinął głową i westchnął ciężko, jakby ze smutkiem...

Rozdział 211

„Narzeczeni"

— André, to nieładnie czytać gazety, kiedy siedzi się w towarzystwie kobiety.

Andrzej podniósł oczy z nad przyczepionej do drążka płachty i utkwił je na chwilę w twarzy siedzącej naprzeciwko niego kobiety. Uśmiechnął się niewyraźnie i mruknął:

— Bardzo przepraszam, chcę tylko przeczytać tę wiadomość...

— Pewno polityczny artykuł... — wydęła pogardliwie wargi.

— Nie, nie...— odparł gorączkowo.

— Kryminalistyka?...

— Coś w tym rodzaju...

I Łubkowski zabrał się do dalszego czytania. Dokoła huczała nieznośnym gwarem „modna" kawiarnia.

Szum ten przygłuszał dźwięki dyskretnej orkiestry, umieszczonej we wnęce, między filarami, a grającej jakiegoś sentymentalnego walczyka z nad Dunaju.

Pani, w której towarzystwie siedział Andrzej Łubkowski przy stoliku, przyłożyła lorgnon do oczu i rozejrzała się dokoła.

Była niemłoda — napewno przekroczyła już dawno czterdziestkę. Grube pokłady pudru i różu nie potrafiły pokryć gęstej sieci zmarszczek, nie potrafiły nadać świeżości jej zniszczonej cerze.

Usta miała silnie wykarminowane, oczy podmalowane, brwi — przedłużone ołówkiem, ale źrenice nie miały tego blasku, jaki umie wykrzesać tylko—młodość...

„Za dawnych dobrych czasów" panie w tym wieku zażywały rozkoszy domowego ogniska w otoczeniu... wnucząt, a dziś... Dziś włóczą się one po dancingach, grają w karty w zadymionych klubach, piją, tańczą, grają, łudząc się, że są ciągle młode i powabne...

Rozpaczliwie zacierają na swoich twarzach ślady, jakie wyrył na nich ząb czasu, wciskają wiotczejące ciała w pancerze gorsetów — słowem robią wszystko, co mogą, by zatrzymać przy sobie jaknajdłużej — jeżeli już nie młodość, to przynajmniej jej pozory...

Z dawnych, minionych lat pamiętają, że były otoczone rojem nadskakujących im młodzieńców...

Tu właśnie tkwi tragedja współczesnych pań, które przekroczyły nawet wiek balzakowski, najlepsze bowiem kosmetyki, naidealniejsze „pasty elastyczne" nie potrafią tak doskonale zastąpić naturalnej młodości i świeżości, by młodzieniec nie odróżnił dziewczyny od starzejącej się damy...

Zdaleka, w przelocie, w przyćmionem świetle — jakoś można oszukać tego i owego, ale na nieco dłuższy dystans rzecz to bardzo zawodna...

Cóżby więc z tego miała taka odmłodzona przy pomocy środków kosmetycznych dama, że chodziłaby na dancingi, kiedy musiałaby siedzieć murem przy stoliku i zawistnem spojrzeniem oglądać te młodsze (prawdziwie — młodsze), tańczące bez przerwy z coraz to innym młodzianem?...

Żadna zabawa nie miałaby dla nich uroku, przeciwnie — byłaby przykrem memento, przypomnieniem, że.... „nie pomoże blansz i róż, kiedy pani stara już"....

Tedy każda z tych pań (oczywiście, panie te muszą być odpowiednio zamożne), przychodzi na dancing z grubo wypchaną sakiewką i — wprost zamawia sobie u tak zwanego fortancerza tyle, a tyle tańców...

Płaci od sztuki, czy za „cykl", w zależności od umowy... Nierzadko tranzakcję tę zawiera w imieniu żony, kochający mąż, albo papa.

Takie udogodnienia istnieją we wszystkich prawie większych lokalach „rozrywkowych" i zaprowadzone zostały u nas na wzór zagraniczny...

Dlatego właśnie nierzadko możemy zaobserwować na dancingach rzecz napozór niezrozumiałą, paradoksalną: oto w czasie, kiedy orkiestra gra do tańca, przy stolikach zostają przeważnie młode panny, podczas gdy starsze panie uwijają się po parkiecie, prowadzone przez wysmokingowanych i wyfraczonych dżentelmenów...

(Dalszy ciąg jutro)

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2

Początek o godz. 12.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Tragiczna miłość oficera angielskiego do żony przyjaciela w filmie p. t.

Ostatni Posterunek

W roli gł.: GARY GRANT. Passepartouts i bilety ulgowe nieważne. ANONS! Następny program „KAPITAN BLOOD".

Początek o godz. 4

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1

KINO TEATR MIRAŻ 11 LISTOPADA 16

OSTATNIE DNI!
Początek o godz. 12-ej.
Pierwszy film produkcji krajowej w języku żydowskim

AŁ CHETH (Za Grzechy)

Scenarjusz wybitnego dramaturga J. M. Nejmana.
W rolach głównych: SZ. DŻIGAN, J. SZUMACHER,

Ceny miejsc III — 54 gr., II — 85 gr., I — 1.09. Balkon 75 gr.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG GĄSECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
AGEPIN
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

UWAGA! Nowootworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, balowych, smokingów i fraków. Gdańska 64. 27

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnośc ach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. Sołowiejczyk
SPEC. CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92
od 2 — 3 i 5 — 9 wiecz.
w niedzielę od 9 — 11.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

TANATOL

tępi KARALUCHY i PRUSAKI

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Przy BÓLACH GŁOWY stosuje się proszki

ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM „PSZCZÓŁKA"

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA, weneryczne i dróg moczowych kobiet. Gabinet światło- i elektro-leczniczy.
Przyjęcia: 16—19 i pół, w niedz. 8—10
PIOTRKOWSKA 292. Tel. 223-06.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

MAGLE ręczne, motorowe sprzedaje fabryka „Junior" Kapczyńskiego, Łódź Sędziowska 16, (obok Zgierskiej 122). 14

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

92)

Powieść współczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując starego Kresińskiego na administratora.

Orlicz, ciężko chory, żeni się z Daniusią.

Podwoje kuźni rozwarte były szeroko. Wpadł przez nie wiew wiosennego wiatru.

Szymon Reczyński rozprężył ramiona i wyciągnął w szerokie piersi haust ożywczego powietrza.

— I znów mamy wiosnę! — mruknął ospale, jakgdyby rozleniwił go wiosenny wiatr.

Nabił tytoniem fajkę i wyszedł przed kuźnię.

— Patrz no — mówił do syna —jak wszystko zielenieje. Ozimina sypie się gęsto i równo: da Bóg będziemy mieli niezłe urodzaje.

Zpoza zakrętu gościńca wyonił się nagle samotny jeździec. Koń jego był kary — świecący w słońcu, jakgdyby przysypany był srebrnym pyłkiem.

Szedł naprzód jak wicher.

Dobiero kiedy zbliżyli się na odległość kilkudziesiętu kroków, Stanisław zauważył, że jeźdźcem nie był mężczyzna, lecz ubrana w czarną amazonkę młoda, jasnowłosa kobieta, o ciemnych rzęsach i dumnej piękności.

Mijając kuźnię nawet nie spojrzała na dwuch stojących przed nią mężczyzn. Tylko spod kopyt jej rumaka bryzgnęło trochę błota, rozpryskując się u stóp eksstudenta.

Kowal spoglądał z uznaniem za galopującą amazonką

— Trzyma się doskonale na siodle, jakgdyby przyrosła do niego Sam służyłem kiedyś w konnicy, więc też znam się trochę na tem — zauważył

Po chwili kary koń i jasnowłosa kobieta zniknęły im z oczu

— Kto to mógł być — pytał ciekawie Stanisław

— To dziedziczka Grzymanowic, Julja Ludwika hrabina Grotomirska — objaśnił go ojciec

— Więc wróciła?

— Widziałeś sam. Bawi tu już chyba dobry tydzień. Trzy dni temu zauważyłem ją również jak przejeżdżała tędy wielkiem otwartem autem. Gnała jak opętana tak, że pomyślałem sobie, że tego rodzaju jazdy będą się musiały prędzej czy później zakończyć złamaniem czyjegoś karku.

Stanisław spoglądał w zamyśleniu na niedaleki ostry zakręt, za którym zginęła piękna amazonka.

— Więc to była hrabina Grotomirska — zmarszczył brwi. — Nie widziałem jej wprawdzie nigdy, ale zato ze słyszenia znam ją doskonale. Wiele się opowiada w okolicy o jej ekstrawagancji i nieszczęśliwem małżeństwie!

Pojawienie się pięknej hrabiny przypomniało mu ten inny świat, do którego kiedyś usiłował się dostać.

Znów ogarnęły go refleksje, czy dobrze zrobił, rzucając studja i zakopując się na zapadłej wsi.

Bo i jakaż czekała go tu przyszłość? Będzie do końca życia reperował chłopom brony, a raz na pół roku naprawiał zepsuty traktor —aż całkiem schłopnieje i zapomni o tem wszystkiem, czego nauczył się w szkołach

Co innego gdyby był otrzymał dyplom

Wówczas stałby przed nim otworem cały świat i przy odrobinie szczęścia mógłby się wybić, zrobić majątek i wejść w te same sfery, do jakich należała piękna, jasnowłosa amazonka, która teraz z wysokości swego siodła nie raczyła nawet spojrzeć na stojącego przed kuźnią zasmolonego kowalczyka

Siłą rzeczy pomyśleć musiał o tej, która wywarła tak decydujący wpływ na jego życie

Może kto inny przekląłby ją za takie zwichnięcie mu skrzydeł. Ale Staszek nie mógł o niej myśleć źle, bo przecież w dalszym ciągu kochał swoją Danuśkę, a rozmowa z Zaryszem, stwierdzającą jej niewinność, ustokrotniła jeszcze jego uczucia

— Skrzywdziłem ją i sponiewierałem tę, która kochała mnie tak bardzo Niechże więc pokutuje teraz za swoją fatalną pomyłkę — starał się filozofować po stoicku. Lecz tego rodzaju ujęcie kwestji nie przyniosło mu ulgi w jego niezmiernych tęsknotach.

Stojąc teraz z ojcem przed kuźnią zadumał się ciężko.

Stary spoglądał to na niego, to na zagasłą fajeczkę.

— Każdy ogień zmienić się w końcu musi w popiół. I miłość także nie jest wieczna. Czas jakiś będzie się tliła, aż w końcu zamieni się w niepamięć — myślał swoim chłopskim rozumem. I po staremu udawał, że nie dostrzega tego, co się dzieje w duszy syna.

Nie chciał mu jednak dać czasu do dłuższych rozmyślań.

— No, dość już lenistwa: żelazo czeka! — zakomenderował krótko.

— Dobrze, ojcze, wracajmy do pracy! — zgodził się Stanisław.

Lecz zaraz potem do uszu ich doszedł odgłos końskich kopyt.

Stojąc już w drzwiach kuźni obejrzeli się i zobaczyli wyłaniające się z pól błękitnego zmierzchu wieczora sylwetki karego konia i jasnowłosej amazonki.

— Hrabina wraca z przejażdżki — mruknął kowal, zatrzymując się.

Tym razem rumak szedł wolno.

Wprawne oko Szymona zauważyło, że bardzo delikatnie utyka — jakgdyby zgubił podkowę.

Tak też było rzeczywiście.

Hrabina, przejeżdżając koło kuźni zatrzymała naraz konia, jakgdyby przyszedł jej do głowy niespodziewany pomysł, a potem zaraz skręciła w bok i wjechała na dziedzińczyk przed dom Reczyńskiego.

Na gęboki ukłon kowala bardzo lekko skinęła głową:

— Koń mój zgubił tylną podkowę. Zamiast przysłać go tu jutro, wolę, przejeżdżając, zatrzymać się sama: poco ma koń niepotrzebnie ścierać sobie róg? — powiedziała, zeskakując z siodła.

Poklepała szyję karosza, który zarżał przyjaźnie i dokończyła:

— Niech mu pan na poczekaniu przybije brakującą podkowę.

Z boku stał Stanisław. Ona, nie patrząc nawet na niego, rozkazała krótko:

— Potrzymajcie konia za uzdę!

Potem zwróciła się do Szymona:

— A wy, kowalu, weźcie się odrazu do roboty. bo nie lubię długo czekać.

Mówiła to wszystko tonem kobiety, przyzwyczajonej do rozkazywania.

Stary ukłonił się tylko, ale Stanisław nie chciał odrazu podporządkować się bez protestu despotyzmowi eleganckiej amazonki. W milczeniu przywiązał konia do palika i podszedł do komina.

Hrabina zmarszczyła brwi:

— Mój koń lubi, żeby w czasie podkuwania trzymano go za uzdę. Dlaczego przywiązujecie go do palika? — natarła ostro.

Ton jej zdenerwował go jeszcze bardziej. Nie bawiąc się w dyplomacje, odrzekł oschle:

— Ponieważ nie mogę równocześnie trzymać konia za uzdę i podkuwać go.

Rozkapryszona arystokratka nie była przyzwyczajona do podobnych sprzeciwów. Z gniewnem zainteresowaniem spojrzała na śmiałka.

— Wzrost ładny... Rysy twarzy męskie i regularne. Oczy inteligentne. Ten kowalczyk we fraku wyglądałby nieźle — doszła szybko do wniosku, poczem już bez słowa przyglądała się sprawnej robocie obu kowali, którzy, dopasowawszy odpowiednią podkowę, przybili ją do kopyta rumaka.

(Dalszy ciąg jutro).

Policja na fundusz Obrony Narodowej

Łódź, 27 maja.

(gr) — W dniu onegdajszym odbyło się zebranie oficerów i szeregowych Policji Państwowej w Łodzi pod przewodnictwem komendanta P. P., **insp. Elsesser-Niedzielskiego.**

Na zebraniu tem uchwalono jednogłośnie opodatkowanie się **na rzecz funduszu Obrony Narodowej** w wysokości **pół procentu poborów miesięcznych,** potrącanych w ciągu całego roku, t. j. w 12 ratach, poczynając od **dnia 1 czerwca** roku bież.

W ten sposób zebranych będzie przeszło **25.000 złotych.**

Jak widać z powyższego, policja łódzka, która zawsze dawała dowody zrozumienia najaktualniejszych potrzeb państwowych i w tem zrozumieniu z całą ofiarnością spełniała swe trudne i odpowiedzialne obowiązki, tym razem również stanęła na wysokości zadania, ofiarując część swych skromnych zarobków na cele obrony państwa.

DWAJ CHŁOPCY w SZAJCE WŁAMYWACZY

Echa licznych włamań i tajniki bandy, która grasowała w Łodzi i okolicy

Łódź, 27 maja.

(gr) — Przez długi okres czasu dawał się dotkliwie we znaki mieszkańcom Rudy Pabjanickiej, znany policji i niejednokrotnie notowany włamywacz, **Alojzy Cyl.**

Ostatnio jednak Cyl wystrzegał się kontaktu z policją i „pracował" niezwykle ostrożnie. Włamania, dokonane przez szajkę, grasującą w Rudzie w lwiej części wskazywały na udział Cyla, władzom jednak brakło dowodów, na podstawie których można było unieszkodliwić włamywacza i odseparować go od społeczeństwa.

Dzięki skrupulatnym dochodzeniom. ujawniono, że na usługach Cyla byli dwaj **nieletni chłopcy, którzy „nadawali" mu robotę i pomagali nawet w czasie włamania.**

15-letni chłopcy: **Jerzy M. i Maks K.** donosili, po przeprowadzeniu wywiadów gdzie dokonać można włamania i upewniali się uprzednio, nie budząc podejrzenia, że w danym dniu mieszkanie pozostanie bez należytej opieki. W ten sposób szajka, której przewodniczył Cyl, miała bardzo ułatwione zadanie.

Chłopcy, poza „nadawaniem roboty" stali przez cały czas włamania na czatach i obserwowali przechodniów, donosząc umówionym znakiem o każdem, choćby najdrobniejszem niebezpieczeństwie.

W drugiej połowie ub. miesiąca zgłosiła się do policji w Rudzie Pabjanickiej niejaka **Neugebauerowa (Wysoka 19),** która dodniosła, że w nocy została doszczętnie okradziona, przyczem podejrzewała kogoś z domowników, gdyż ze skrytki, a której nikt z obcych nie wi[...] dział, **zniknęło w sposób tajemniczy 36[...] złotych.**

W czasie dochodzenia policyjneg[...] natrawiono na ślady szajki włamywacz[...] Kuzynem Neugebauerowej był **15-let[...] Maks K.,** znany już policji jako cich[...] wspólnik Cyla. Po nitce do kłębka, ust[...]lono, że chłopiec był częstym gościem [...] Neugebauerowej i wiedział doskonale [...] istnieniu tajnej skrytki. W ten sposó[...] udowodniono znanemu również łódzki[...] policji kryminaliście Cylowi, że prz[...] współudziale dwuch chłopców, dopus[...]czał się włamań do mieszkań.

Przed sądem znalazł się w dniu wczo[...]rajszym Alojzy Cyl. Sprawę chłopcó[...] wyłączono, gdyż podlegają oni kompete[...]cji **sądu dla nieletnich.** W najbliższy[...] czasie odbędzie się rozprawa. Grozi i[...] zamknięcie w domu wychowawczo[...] poprawczym w Studzieńcu.

Na rozprawie w sądzie grodzkim ok[...]zało się, że Cyl był „uczciwym" wł[...]mywaczem, gdyż podzielił zdobycz n[...] równe części. Obok Cyla znalazła si[...] na ławie oskarżonych **45-letnia Wand[...] Knittlowa,** której akt oskarżenia zarzu[...]cał cichy współudział, gdyż kobieta sk[...]rzystała z pieniędzy, pochodzących [...] kradzieży, które otrzymała od swego sy[...]na po włamaniu u poszkodowanej. Są[...] skazał Cyla na **rok więzienia,** Knittlow[...] zaś na **6 miesięcy więzienia i 50 zł. grzywny.** —

Związki zawodowe przygotowują „czarne listy"

osób, które zajmują po kilka stanowisk i emerytów na posadach. — Akcja w sprawie sezonowego zatrudnienia pracowników umysłowych

Łódź, 27 maja.

(v) Delegaci Unji Pracowników Umysłowych zgłosili się do Funduszu Pracy oraz władz miejskich **z prośbą o zatrudnienie pewnej ilości pracowników umysłowych przy robotach sezonowych w charakterze nadzorców, rysowników planów, pomocników pisarzy itd.**

Unja pracowników Umysłowych postanowiła energicznie zabrać się do zmniejszenia olbrzymiej liczby bezrobotnych pracowników umysłowych, starając się o **stworzenie dorywczych przynajmniej możliwości zarobkowania, jak to ma miejsce z pracownikami fizycznymi,** którzy rok rocznie zatrudniani są przy robotach sezonowych.

W tym celu Unja **opracowuje obszerny memorjał do władz, domagając się wyasygnowania specjalnego funduszu na zatrudnienie sezonowe pracowników umysłowych.**

Pozatem Związki Zawodowe Pracowników Umysłowych postanowiły wprowadzić w czyn walkę z osobami **zatrudnionemi na dwuch posadach, emerytami i tymi, dla których praca biurowa nie stanowi jedynego źródła utrzymania.**

W tym celu wszystkie związki zawodowe, wchodzące w skład Unji, **otrzymały okólnik, w celu przygotowania wykazu osób, zajmujących po dwa lub więcej stanowisk oraz wykazu emerytów na posadach.**

Akcja ta prowadzona jest zaledwie od kilku dni, a mimo to **na „czarnych listach" figuruje już kilkadziesiąt nazwisk ludzi bardzo dobrze zarabiających i zajmujących po kilka stanowisk.**

Listy uzyskane od związków. będą **szczegółowo zbadane,** przyczem zbadany będzie również stan rodzinny i obowiązki każdej osoby, której nazwisko znalazło się na „czarnej liście".

Nazwiska te zostaną następnie **opublikowane,** jako szkodników społecznych, którzy zajmują miejsce bezrobotnych żywicieli licznych rodzin, cierpiących skrajną nędzę.

Robotnicy skakali z balkonu

na widok inspektorów pracy. — Fabryki pończosznicze pracują w nocy. — Pismo związków do przemysłowcow

Łódź, 27 maja.

(k) W związku z bardzo ożywionym sezonem w przemyśle pończoszniczym i brakiem towaru na składach, fabryki otrzymały znaczne zamówienia, a nie mogąc nadążyć obstalunkom, **poczęły zatrudniać robotników dłużej niż 8 godzin dziennie.**

W sprawie tej podjął interwencję Z. Z. Z. i przed kilku dniami wystosował listy do poszczególnych przemysłowców zawiadamiając, **że związki zawodowe nie dopuszczą do łamania ustawy o czasie pracy.**

Jeżeli fabryka nie może podołać zamówieniom, **winna zaangażować nową zmianę robotników, tembardziej, że w Łodzi znajduje się w chwili obecnej kilkudziesięciu wykwalifikowanych bezrobotnych kotoniarzy i stu kilkudziesięciu pomocników.**

Pozatem Z. Z. Z. zwrócił się do inspekcji pracy, prosząc o interwencję w wypadkach zatrudniania kotoniarzy i pończoszników pracujących na okrągłych maszynach ponad 8 godzin dziennie.

Naskutek tej wiadomości **ubiegłej nocy zarządzona została kontrola szeregu fabryk pończoszniczych w Łodzi. Kontrola ta dała oczekiwane rezultaty, przyczem nie obeszło się bez dramatycznych scen.**

Inspektorzy pracy w towarzystwie funkcjonarjuszy policji udali się **na ul. Pomorską 60, gdzie mieści się kilka fabryk pończoszniczych — zarówno kotonowych, jak i produkujących na okrągłych maszynach.**

Około godz. 3-ej nad ranem zapukano **do drzwi fabryki Heinricha,** mieszczącej się na pierwszem piętrze. Po bezskutecznem dobijaniu się, otworzono drzwi i inspektorzy wkroczyli do środka. **Na ich widok przebywający na sali robotnicy rzucili się do ucieczki, a mając zamknięty odwrót, poczęli skakać z balkonu na podwórze.**

Na szczęście żaden z nich nie dozna[...] szwanku. Policja przytrzymała wszyst[...]kich, celem spisania nazwisk. Spisan[...] protokuł właścicielowi fabryki i komisj[...] udała się **do fabryki kotonowej Litrowskiego,** znajdującej się na terenie tej samej posesji.

I tutaj zastano kilkudziesięciu robotników, zajętych pracą przy maszynach. Nikt z przebywających na sali nie słyszał alarmu w związku z poprzedni[...] kontrolą, to też pracownicy nie zdążyl[...] się ukryć.

W fabrykach **Jasińskiego i Walfisz[...]** — również znajdujących się na tereni[...] posesji przy ul. Pomorskiej 60 — **znaleziono robotników ukrytych za starem skrzyniami, pod towarem, w ubikacjac[...] i t. d.**

Wszystkie protokuły przesłane zostały już do referatu karnego przy okręgowej inspekcji pracy **z wnioskiem o ukaranie właścicieli fabryk i kierowników.**

Ponowny strajk u Buhlego

800 robotników na przędzalni porzuciło pracę. — Nowe okupacje w fabrykach łódzkich

Łódź, 27 maja.

(k) — **W fabryce Buhlego wybuchł ponowny strajk okupacyjny, tym razem w dziale przędzalni, mieszczącej się przy ul. Dąbrowskiej 21. Na przędzalni cienkoprzędnej zatrudnionych jest około 800 robotników.**

Firma zakomunikowała, że zmniejszy ilość dni roboczych w tygodniu, wobec czego robotnicy, nie chcąc być poszkodowanymi, **zażądali natychmiastowego wyznaczenia i obliczenia urlopów.**

Gdy żądanie ich zostało odrzucone, wczoraj rano podjęli strajk i zwrócili się **do związku klasowego z prośbą o interwencję.** Celem zlikwidowania zatargu, na jutro naznaczona została w inspekcj[...] pracy konferencja.

***

Pozatem w dniu wczorajszym wybuchł **strajk w tkalni Warszawskiej** przy ul. Kilińskiego 130. Zatarg powstał na tle **niehonorowania umowy zbiorowej.** Robotnicy okupują mury fabryczne.

***

W wykończalni i farbiarni **p. f. Rapoport i Cybuch** przy ul. Leszno 48, wybuchł strajk okupacyjny, gdyż firma zapowiedziała, że zmniejszy ilość dni pracy w tygodniu i nie chciała wyznaczyć urlopów.

Dzięki interwencji klasowego związku, **zatarg został zlikwidowany i wczoraj robotnicy powrócili do pracy.**

***

Strajk w fabryce powroźniczej p. f. **„Napęd"** (Napiórkowskiego 12), której właścicielem jest Rassalski, trwa nadal. **Już od 6-ciu tygodni robotnicy nie opuszczają murów fabrycznych.** Wczoraj znowu odbyła się konferencja, celem zlikwidowania zatargu, jednak nie dała ona rezultatu.

Notatnik miejski

Dziś odbędzie się w zarządzie miejskim posiedzenie pracowników samorządowych przy udziale przedstawicieli zarządu miasta, celem omówienia sprawy kupna samolotu pod nazwą „Samorządowiec łódzki". Na zebraniu dzisiejszem ustali się procent, jaki pracownicy przeznaczą ze swych poborów na kupno samolotu na rzecz Funduszu Zbrojenia.

***

Od wczoraj nastąpiła na rynku nabiałowym zniżka cen masła, wynosząca około 10 proc., czyli przeciętnie 20 groszy na kilogramie. Zniżka objęła również ceny hurtowe. Spadek cen masła jest zjawiskiem w końcu maja stałem

***

W czerwcu wykończony będzie zbiornik na wodę, znajdujący się na Budach Stokowskich. Końcowe prace, jakie są tam obecnie prowadzone, obejmują wykańczanie dolnego sklepienia ze specjalnej cegły tonówki, jednocześnie prowadzone są prace zewnętrzne nad umocnieniem i wykończeniem wejścia do zbiorników

***

Dziś przed komisją poborową Nr. 1 przy ul. Pierackiego 18 stawić się winni poborowi, urodzeni w roku 1915, zamieszkali na terenie 5 komisarjatu, których nazwiska zaczynają się od litery M i P. Przed komisją poborową Nr. 2 przy ul. Piotrkowskiej 157 winni się stawić poborowi z terenu 10 komisarjatu, których nazwiska zaczynają się na litery N, O. P, R, S, T, U, W, Z.

Mroczne zakamarki ludzkiej duszy odsłania powieść pod pogodnym, sentymentalnym tytułem

Miłość kwitnie w maju

Miłość w pałacu i — w spelunce zbrodniarzy. — Makabryczny łańcuch — Niezwykły szantaż. — Kto był nieuchwytnym przestępcą?

Najnowszy, 155-ty — ilustrowany — numer

„Co Tydzień Powieść"

przynosi ponadto:
rozrywki z nagrodami — rady pani Ivy — DZIAŁ MODY z ILUSTRACJAMI. — PORADNIK KOSMETYCZNY. — Rady i wskazania gospodarskie.

Do nabycia wszędzie Cena 30 gr.

Niezwykła gehenna miłosna młodej robotnicy

Zakochała się bez pamięci przed 14 laty w robotniku, którego nigdy nie znała osobiście.- Nieszczęśliwa miłość odebrała jej rozum i zaprowadziła na ławę oskarżonych

Wprost ze sali sądowej przewieziona została do Kochanówka

Łódź, 27 maja.

(gr) — Istnieją ludzie, którzy nie wierzą w miłość **„z pierwszego wejrzenia“.** Fakt jednak taki ostatnio zaistniał i obiektowi miłości, robotnikowi fabrycznemu, **Bronisławowi Ratajczykowi** „zatruł życie“ na długi okres czasu, zakochaną zaś, po straszliwych przeżyciach zaprowadził na ławę oskarżonych, skąd bezpośrednio zabrano ją do zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówce.

Zaczęło się od roku 1922-go. Młoda i przystojna robotnica fabryki firmy **Scheibler i Grohman“, Irena Siwińska,** zakochała się na zabój w **Bronisławie Ratajczyku,** który również zatrudniony był w zakładach przemysłowych. Młodzi nie znali się jednak. Miłość wówczas **16-letniej Siwińskiej** miała charakter czysto platoniczny i nawet nie zdołała przez długie lata zawrzeć bliższą znajomość z nieznanym ukochanym.

Dopiero w roku 1927-ym zdobyła się Siwińska na krok decydujący: napisała list do Ratajczyka, w którym opisała mu swą mękę i prosiła o wyznaczenie miejsca spotkania. Ratajczyk zgodził się na „rendez-vous“ na ulicy i po dwukrotnem widzeniu się z zakochaną dziewczyną, **zapomniał o niej.** Było to w tym czasie, kiedy Ratajczyk miał odbywać powinność wojskową.

Pierwsze wyznanie

Kiedy po dwuletniej służbie powrócił do Łodzi i otrzymał pracę w fabryce Hoffrichter, ku swemu wielkiemu zdumieniu zauważył, że codzień, rano i wieczorem odprowadza go do pracy jakaś młoda kobieta, która zdala śledzi go i nawet godzinami wyczekuje przed budynkiem fabrycznym. Tak działo się bez przerwy **latem i zimą, o świcie i północy.**

Prześladowany i wiecznie strzeżony Ratajczyk doszedł wreszcie któregoś dnia do tajemniczej kobiety, której wogóle nie znał i wówczas dowiedział się ku swemu przerażeniu, że dojrzałą już obecnie niewiastą była **„mała Siwińska“** która przed laty pisywała do niego listy miłosne i zanudzała go wprost swem uczuciem.

Tym razem sprawa nieszczęśliwej, a wytrwałej miłości przedstawiała się znacznie gorzej. Siwińska porzuciła pracę, **straciła dach nad głową, gdyż zerwała wszelkie stounki z matką i rodziną,** a wszystko było powodem **szalonego uczucia, jakiem darzyła nieznanego jej zupełnie człowieka.**

Miłość,
która odbiera rozum

Po dramatycznej scenie w domu rodzicielskim, gdzie dziewczyna oświadczyła, że bez ukochanego żyć nie może, że **miłość odebrała jej rozum** i o niczem innem słyszeć nie chce, poszła w świat i więcej, do dnia dzisiejszego, nikogo z rodziny na oczy nie widziała.. Od tej chwili rozpoczęła się **tułaczka o głodzie i chłodzie.** Siwińska, niegdyś zdrowa i wesoła dziewczyna, zarabiająca na utrzymanie, dziś zmarnowana 30-letnia kobieta, bez krewnych i przyjaciół, wałęsająca się po mieście. Sypia, — gdzie się da: czasem w bramie, czasem w parku na ławce.

Wreszcie doszło do aresztowania. Ratajczyk ustawicznie prześladowany przez kobietę o błędnem sporzeniu, zwrócił się do policji, by zajęła się niewiastą, która postępowaniem swem przyczyni się do szału w jaki wpadnie. **Nie mógł bowiem ruszyć się na krok, by nie towarzyszyła mu zdaleka Siwińska.**

Na ławie oskarżonych

Wczoraj znalazła się ona na ławie oskarżonych. Akt oskarżenia zarzucał nieszczęśliwej kobiecie, **że zmusza przemocą Ratajczyka do znoszenia jej osoby i prześladuje go na każdym kroku.**

Młoda kobieta, czyniąca b. korzystne wrażenie wyjaśniła sądowi, że **„zmysły uderzyły jej do głowy, odebrały rozum i od lat nie może o niczem innem myśleć, jak tylko o swej szalonej miłości do Ratajczyka, którego pokochała bez pamięci od pierwszego wejrzenia“.**

Obrońca podsądnej, apl. adw. I. Kantor wnosił o badanie psychjatryczne, gdyż, jego zdaniem, Siwińska **wpadła w obłęd** i nie może w tych warunkach odpowiadać za swe czyny.

Sąd przychylił się do wniosku obrońcy i wezwał na rozprawę lekarza sądowego, **dr. Hurwicza** oraz naczelnego lekarza zakładu w Kochanówce, **dr. Siwińskiego.** (Dziwny zbieg okoliczności: biegły **lekarz nosi to samo nazwisko co oskarżona).**

Oskarżona
grozi samobójstwem

Biegli orzekli, że Siwińska jest zupełnie normalna, stwierdzili nawet dużą dozę inteligencji (ukończyła ona szkołę powszechną i kształciła się sama w chwilach wolnych od zajęć fabrycznych), jednak okazało się, że cierpi na t. zw. **schizofremję, która** na punkcie miłości ku Ratajczykowi odbiera jej rozum i logiczny sposób myślenia.

Apl. adw. Kantor, wobec orzeczenia biegłych, domagał się **zwolnienia jej od kary i winy,** gdyż Siwińska przy tym stanie psychicznym nie może odpowiadać za swe czyny.

Ponadto obrońca prosił sąd o **izolowanie oskarżonej od otoczenia,** dla którego stała się nawet groźna. Siwińska, podczas badań lekarskich na sali sądowej oświadczyła, iż **popełni samobójstwo i dopiero wówczas „mogiłą swą dowiedzie Ratajczykowi, jak gorąco go kochała“.**

Sąd, uznał Siwińską winną przestępstwa, wobec jednak stwierdzenia choroby umysłowej, **zwolnił od kary,** a z uwagi na zachodzące niebezpieczeństwo popełnienia przez nią samobójstwa i że nie ma dachu nad głową, **zalecił umieścić ją w zakładzie dla umysłowo chorych w Kochanówku.**

Nieszczęśliwa kobieta przewieziona została wprost z sali sądowej do domu zdrowia...

Hallo! Tu radjo!..

ŚRODA, dnia 27-go maja 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). .20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Program na dzisiaj. 7.35—7.40: Parę informacyj. .40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja a szkół. 8.10—8.30: Audycja dla poborowych. .30—11.57: Przerwa. 11.57—12.00: Sygnał czasu Warszawsk. Obserwatorjum Astronomicznego.
.00—12.03: Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03—12.15: Dziennik południowy.
.15—12.30: Dieta przy chorobach przewodu pokarmowego — pogadanka — wygłosi dr. Alfred Galewski. 12.30—13.10: Koncert Orkiestry Kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego.
.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego.
.15—14.15 Muzyka (pł.). 15.15—15.12: Przerwa.
.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki.
.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.
.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.
.30—16.00: Muzyka lekka (płyty).
.00—16.20: „Pieśni kurpiowskie“ w wykonaniu uczenic i uczniów szkoły powsz. Nr. 1 w Ostrołęce. (Audycja dla dzieci).
.20—16.45: Recital śpiewaczy Wandy Kolankiewicz, przy fort. prof. L. Urstein.
.45—17.00. Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja.
.00—17.20: Dyskutujemy „O niedomaganiach organizacyj społecznych“ — rozmowa d-ra Aleksandra Hertza z Janem Wolskim.
.20—17.50: Muzyka lekka (płyty).
.50—18.00: „Książka i wiedza“ — o książce Brehma „Życie zwierząt“ — prof. Stanisław Sumiński.
.00—18.30: Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu polskiego: Irena Dubiska, Tadeusz Ochlewski, Mieczysław Szaleski, Zofja Adamska.
.30—18.45: „Krzyże Virtuti i Walecznych na piersiach łodzian“ — feljeton wypowie red. Jan Wojtyński.
.45—19.10: Lekkie duety instrumentalne (pł.).
.10—19.20: Program na jutro.
.20—19.30: Reklama ogólnopolska.
.30—19.40: Koncert reklamowy.
.40—19.44: Wiadomości sportowe łódzkie.
.44—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50—20.00: Pogadanka aktualna.
.00—20.40: Muzyka salonowa.
.40—20.50: Dziennik wieczorny.
.50—20.55: Obrazki z Polski współczesnej.
.55—21.00: Przerwa.
.00—22.00: Rumuński Koncert Europejski. — Transmisja z Bukaresztu.
.00 — 22.15: „Krystyna i Barbara“ — szkic literacki Zofji Starowiejskiej - Morstinowej (z Krakowa).
.15—22.25: Pogadanka aktualna.
.25—23.30: Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem „Trójki Radjowej“. W przerwie o godz. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

9.20. **M. OSTRAWA: Wesoła aud. muzyczna.**
.45. **STRASBURG: Koncert symfoniczny.**
.00. **BUKARESZT: Koncert europejski.**
.00. **SZTOKHOLM: Muzyka taneczna.**
.00. **PARIS P.T.T.: Koncert kameralny.**
.25. **BUDAPESZT: Muzyka cygańska.**
.45. **RZYM: Muzyka taneczna.**
.45. **RADIO PARIS: Muzyka taneczna.**

RZEMIEŚLNICZA WYSTAWA-TARGI.

Otwarta z dniem 17 maja rb. Rzemieślnicza Wystawa-Targi w Łodzi w parku Staszica cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącem powodzeniem. Poza innemi wycieczkami zbiorowemi i zjazdami, których odbyło się już kilka. Wystawę zwiedzają liczne wycieczki szkolne łódzkie i pozamiejscowe. Między innemi w dniu wczorajszym na terenie Wystawy bawiły wycieczki szkolne z Sieradza i Kalisza.

Dyrekcja Rzemieślniczej Wystawy-Targów w Łodzi podaje tą drogą do wiadomości, że zbiorowe bilety wejścia w cenie 50 groszy od osoby sprzedaje się tylko i wyłącznie wycieczkom formalnie zgłoszonym uprzednio w Dyrekcji Wystawy w Parku Staszica, pawilon „B“, tel. 188-36.

Wystawa otwarta od godziny 9 rano do godziny 10 wieczór.

Skradziono kosze do śmieci

ustawione na peryferjach miasta. — Zarząd Miejski nowych nie postawi

Łódź, 27 maja.

(v) Ustawione w centrum miasta przez Wydział Gospodarczy Zarządu Miejskiego **koszyki żelazne do śmieci** wpłynęły w dużej mierze na czyściejszy wygląd ulic. Odpadki, zużyte bilety tramwajowe, przeczytane gazety, paczki, pudełka od papierosów, zapałek i niedopałki **wrzucane są do kosza zamiast na jezdnię,** jak to dawniej miało miejsce.

Koszyki te zamykane są na kłódki, od których dozorcy najbliższych nieruchomości posiadają klucze i **koszyki opróżniają.** Dozorcy czynią to chętnie, albowiem w ten sposób unikają konieczności częstszego uprzątania chodników i jezdni.

Widząc dobry skutek umieszczenia koszyków do śmieci, **Zarząd Miejski postanowił zainstalować je również na wszystkich ulicach miasta,** nietylko w śródmieściu, gdzie koszy tych jest 90.

Ponieważ najbardziej ruchliwą i najbardziej zaśmieconą dzielnicą jest okolica Placu Reymonta, **ustawiono tam około 15 koszyków na próbę, w tym celu,** ażeby po pewnym czasie poustawiać je również w innych dzielnicach Łodzi.

Koszyki na Placu Reymonta utrzymały się zaledwie zgórą dwa dni, albo raczej dwie noce, gdyż trzeciej tajemniczo zniknęły. Rano dozorcy znaleźli przy murze **resztki rozbitych kłódek i stos śmieci wysypanych z metalowego** kosza, jako dowód dbałości Zarządu Miejskiego o utrzymanie czystości na ulicach. **Ponieważ wszystkie koszyki poustawione nieco dalej od centrum miasta zostały przez nieznanych sprawców skradzione, Zarząd Miejski postanowił nie ponawiać dalszych eksperymentów i w ten sposób peryferje pozbawione będą koszy do śmieci.**

Rozprawy nożowe

Dwie ofiary awanturników umieszczono w szpitalach

Łódź, 27 maja.

(gr) — Wczoraj popołudniu rozegrały się dwie krwawe napaści uliczne. — Przy zbiegu **ul. Ogrodowej i Cmentarnej** pokłuty został nożami przez nieujawnionych dotąd sprawców **25-letni Ignacy Majewski,** zam. przy ul. Marysińskiej 43 Do rannego wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz, po stwierdzeniu **ciężkiego uszkodzenia** u Majewskiego, przewiózł go do szpitala im. Prez Mościckiego.

Na **ul. Obywatelskiej,** około nr. 30, pobity został **54-letni Ludwik Jerszak, bezrobotny** i **bezdomny.** Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża skonstatował oprócz ran, zadanych ostrem narzędziem, **złamanie przedramienia** i ogólne obrażena. W stanie poważnym przewieziono poszkodowanego do szpitala św. Józefa.

Sprawcy napaści nie zostali ujęci. — Nie wiadomo również na jakiem tle poturbowano Jerszaka.

Mieszkańcy Polesia spóźniają się do pracy

wskutek zamkniętego zbyt długo przejścia przez tor przy ul. Srebrzyńskiej

Łódź, 27 maja.

(v) Mieszkańcy Polesia Konstantynowskiego i osiedla im. Montwiłła Mireckiego, skarżą się na to, że szlaban kolejowy przy ul. Srebrzyńskiej, zamykany jest codziennie **przed godziną ósmą,** w chwili, gdy wszyscy **spieszą się do pracy** i każda minuta jest wyliczona.

Szlaban zamykany jest zbyt wcześnie przed przejściem pociągu, a po przejeździe, **dróżnik nie spieszy się z otwarciem szlabanu,** nie bacząc na tłum ludzi spieszących do zajęcia i dzieci do szkoły.

W międzyczasie **tramwaj, stojący na przystanku, odjeżdża** i trzeba czekać na następny, przewidując wymówkę z powodu spóźnienia się do pracy.

Dopóki miasto niema pieniędzy na wybudowanie przejścia nad torami, lub tunelu pod torem kolejowym, **władze winny dbać o usprawnienie komunikacji pomiędzy osiedlem a miastem.**

Sprawa otkierania i zamykania szlabanu winna być uregulowana w ten sposób, ażeby szlaban otwierany był bezpośrednio po przejściu pociągu.

Poradnik astrologiczny

27 MAJ 1936 R.

Wczesne godziny ranne sprzyjają pracy umysłowej i przyniosą niezwykłe idee i projekty na przyszłość. Koło godz. 10-ej działają pomyślne wpływy dla robotników fabrycznych oraz dla marynarzy. Następny okres do południa zapowiada się gorzej. Należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i przedsięwzięć mających związek z bankami, koleją, radjem i dziennikarstwem. Godz. 13-ta nadaje się do wyruszenia w dalekie podróże. Między godz. 14-ta a godz. 16-tą nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani przyjmować podwładnych do służby. W następnych godzinach pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Do godz. 19-ej możemy także z powodzeniem starać się o protekcję osób na wysokich stanowiskach i zawierać umowy. Koło godz. 20-ej oczekują nas różne przykrości w związku z osobami płci odmiennej.

Dziecko dziś urodzone — ambitne, posiada zdolności w różnych kierunkach, energiczne, nie umie, często ulega egoizmowi, brak odwagi.

EXPRESS SPORTOWY

O udział w Olimpjadzie

138 osobowa ekspedycja ma reprezentować Polskę na igrzyskach berlińskich

ŚLĄZAK GOD
wywalcza sobie miejsce w reprezentacji piłkarskiej Polski.

Warszawa, 27 maja.

Odbyło się posiedzenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, na którem zdecydowano, że maksymalna liczba uczestników Olimpjady berlińskiej z Polski wynosić będzie 138 osób, przyczem liczba ta obejmuje zarówno zawodników jak też kierowników i innych reprezentantów oficjalnych. Minimum uczestników z Polski ustalono na 80 osób.

Oprócz wioślarzy, których wyjazd postanowiony był już w zeszłym roku, napewno jadą lekkoatleci i koszykarze. Lekkoatletom polecono, ażeby już w najbliższym czasie przeprowadzili eliminacje, któreby pozwoliły na ostateczne ustalenie składu ekspedycji.

PZLA. znalazł się w bardzo kłopotliwej sytuacji, bowiem eliminacje projektowane były w ramach meczu międzypaństwowego z Belgią w dniu 21 czerwca, a drugie w ramach imprezy międzynarodowej w Warszawie w dniach 28 i 29 czerwca z udziałem zawodników węgierskich. Tymczasem mecz z belgami stoi pod wielkim znakiem zapytania z powodu trudności w uzyskaniu subwencji, a zawody z Węgrami odbywają się zbyt późno.

Wyjazd drużyny szczypiorniaka uzależniony jest od ostatecznego spotkania sparringowego z reprezentacją Austrji.

Pływakom polecono przeprowadzić eliminacje w biegu sztafetowym 4×200, ażeby przekonać się do jakich wyników są oni obecnie zdolni.

Gimnastycy wreszcie stoczą w dniu 6-go czerwca spotkanie międzypaństwowe z Niemcami traktowane jako ostatnia eliminacja.

Rozegrany w ub. sobotę mecz piłkarskiej reprezentacji Polski z Chelseą miał zorjentować P. Z. P. N. i Pol. Kom. Olimpijski o formie naszych piłkarzy i ich ewentualnych możliwościach olimpijskich.

W czasie tego meczu, jak również w czasie spotkania Wisły trener Otto i kapitan związkowy Kałuża zdołali sobie wyrobić opinję o wiekszości drużyny.

Okazało się więc, że formacje defenzywne, jak i linja pomocy stoją naogół na wysokości zadania i że gruntownej zmiany wymaga linja ataku.

Na najbliższym meczu sparringowym, który odbędzie się w czwartek 4 czerwca w Warszawie z mistrzem Austrji Admirą będą wypróbowani nowi gracze.

W bramce luzować będą za Albańskiego — Madejski z Wisły. W obronie obok Szczepaniaka i Martyny wystąpi Sitko z Wisły, gracz, który na niedzielnym meczu z Chelsea błysnął wielkim talentem. W linji ataku zagra przedewszystkiem Łyko, zdobywca bramki przeciwko anglikom. Próbowany będzie również w dalszym ciągu God, Vostal, który grał z Chelseą tylko przez krótki czas i inni.

Mecz z Admirą jest ostatnią próbą naszych piłkarzy, po nim bowiem bezpośrednio trzeba się ostatecznie zdecydować, czy zgłaszamy drużynę piłkarską na Olimpjadę.

***

Admira jest mistrzem Austrji na rok 1936, a zdobywała ten tytuł poprzednio w latach 1928, 1932, 1934.

Skład zespołu wiedeńskiego jest następujący: Platzer, Pavlicek, Marischka, Urbanek, Hummenberger, Joksch, Vogel, Hahnemann, Szelber Bican, Vogl. Wszystkie te nazwiska znane są dobrze w Polsce z gier międzypaństwowych i międzynarodowych.

Sędzią meczu będzie przypuszczalnie pan Schneider z Krakowa.

Ośmieszają się
panowie z dawnego O.K.S.

Łódź, 27 maja.

Kwestja sędziowska w Łodzi została już ostatecznie zlikwidowana przez zarząd ŁOZPN, który zwrócił dawnemu ŁOKS uwagę, że pertraktować z nim nie może, gdyż uważa instytucję tę za nieistniejącą już.

Tak więc zdawałoby się OKS powinien zlikwidować się ostatecznie jako instytucja zbędna, z której nikt już korzystać nie zamierza.

Tymczasem ubiegłej niedzieli panowie z O. K. S., którzy już przecież dość dawno skapitulowali prosząc gremjalnie WSS przy ŁOZPN-ie o przyjęcie ich do swych szeregów, dali najniespodziewaniej w świecie znać o sobie.

Wykorzystali oni fakt jubileuszu trzydziestolecia istnienia krakowskiej Wisły i wysłali do Krakowa depeszę z życzeniami od sędziów łódzkich.

Bardzo to ładnie oceniać zasługi Wisły, ale przecież OKS nie jest obecnie upoważniony do występowania jako instytucja reprezentująca sędziów łódzkich. Taką instytucją jest dzisiaj tylko WSS przy ŁOZPN-ie.

Szkoda, że panowie z ŁOKS, z których wszak niejeden ma poważne zasługi dla rozwoju piłkarstwa łódzkiego ośmieszają się obecnie. To naprawdę powagi im nie dodaje.

Ośmiu kolarzy
trenuje bieg drużynowy

Łódź, 27 maja.

Kolarze polscy przygotowują się, do udziału w Olimpjadzie, na której mają być reprezentowani w konkurencji drużynowej przez czwórkę torowców. By przygotować jaknajlepiej zawodników, PZTK polecił przeprowadzenie treningów dwuch czwórek w Warszawie i Łodzi, z których później ma być dopiero wyłoniona czwórka reprezentacyjna.

W Łodzi kapitan torowy ŁOZK p. Zybert przeprowadza treningi z ośmiu kolarzami z pośród których w najbliższym już czasie wyłoniona zostanie czwórka, która stanie do walki z wybrańcami Warszawy.

Bieg drużynowy trenują w Łodzi: PAUL, SZMIDT, EINBRODT, WÓJCIK, KOLSKI, JASKULSKI, RAAB i WALZ.

Zawodnicy ci trenują na torze w Helenowie, na którym też przeprowadzają trening i pozostali zawodnicy wyznaczeni przez ŁOZK.

Kraków nie przyjeżdża

na trójmecz lekkoatletyczny do Łodzi

Łódź, 27 maja.

Łódź nie ma jakoś szczęścia do imprez o zasięgu ogólnokrajowym. Dopiero w ubiegłym tygodniu nie odbył się zapowiadany i oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem turniej przedolimpijski w szczypiorniaku, a już obecnie znów publiczność łódzką czeka przykry zawód.

W nadchodzący poniedziałek, w drugi dzień świąt, miał się odbyć w Łodzi trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacyjnemi zespołami Śląska, Krakowa i Łodzi, który ze względu na fakt, iż uczestniczyć w nim miało szereg najlepszych zawodników i zawodniczek polskich wywołał olbrzymie zainteresowanie.

Łódzkie władze lekkoatletyczne poczyniły już do imprezy tej wszelkie przygotowania techniczne a zawodnicy nasi przygotowywali się niezwykle starannie pod wodzą trenera PZLA p. Cejzika do tej najpoważniejszej w roku próby sił, by jaknajgodniej zareprezentować sport łódzki w walce z reprezentantami dwuch tak silnych okręgów jak Śląsk i Kraków.

Tymczasem zarówno lekkoatletów naszych jak i łódzką publiczność sportową czeka bardzo przykra niespodzianka. Trójmecz poniedziałkowy bowiem się wogóle nie odbędzie. A składa się na to fakt, że Kraków postanowił nie wysyłać do Łodzi swej drużyny reprezentacyjnej, o czem w dniu dzisiejszym zawiadomił zarząd ŁOZLA jako organizatora tej imprezy. Powody jakie skłoniły Kraków do zrezygnowania z udziału w trójmeczu, są proste. Brak funduszów na sfinansowanie tej dość kosztownej eskapady. Z tych względów Kraków postanowił nie brać udziału w trójmeczu.

Jest więc obecnie rzeczą mocno wątpliwą czy zawody dojdą wogóle do skutku, w tym wypadku jako mecz Śląsk — Łódź.

Godnym podkreślenia jest tu fakt, że w roku ubiegłym dla tych samych powodów Łódź nie wysłała swej reprezentacji do Krakowa, gdzie podówczas miał się odbyć trójmecz.

W roku zeszłym mimo to reprezentacja Śląska udała się do Krakowa, ale zawody i tak się nie odbyły, spowodu fatalnych warunków atmosferycznych.

Plaża w Helenowie
zostanie dziś otwarta

Łódź, 27 maja.

W dniu dzisiejszym nastąpi otwarcie popularnej plaży helenowskiej. W sezonie bieżącym zostały przeprowadzone liczne inwestycje, a zwłaszcza powiększony został znacznie dział gimnastyczno - rozrywkowy (koszykówka, siatkówka, piłki do gry, trapez itd.).

Woda w basenie zmieniana jest co drugi dzień, przyczem zaznaczyć należy, że natryski znajdują się na wolnem powietrzu oraz w garderobie. Na miejscu znajduje się również masażysta.

Plaża jest czynna od 7 rano do zmroku. Wstęp dla dorosłych 50 gr., dla młodzieży 25 groszy. Stowarzyszenia sportowe i szkoły korzystają z rabatu.

Jędrzejowska wyeliminowana

z międzynarodowych mistrzostw Francji w grze pojedyńczej

Paryż, 27 maja.

We wtorek, w dalszym ciągu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji, Jędrzejowska poniosła sensacyjną porażkę z Alvarez w stosunku 6:2, 5:7, 4:6.

W pierwszym secie Jędrzejowska miała znaczną przewagę i wygrała stosunkowo łatwo 6:2.

W drugim secie, przy stanie 4:1 dla Jędrzejowskiej, nastąpiło załamanie. D'Alvarez wyrównała, a następnie, po zdobyciu jeszcze jednego gema przez Jędrzejowską, uzyskała dalszy trzy gemy, rozstrzygając seta na swoją korzyść.

W 3-cim, decydującym secie, Polka nie stawiała już zupełnie oporu i przegrała 4:6.

Po tem spotkaniu Jędrzejowska została wyeliminowana z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Francji.

Inne wyniki wtorkowych rozgrywek przedstawiają się następująco:

Gra pojedyńcza panów:

Gramm — Steiner 6:0, 6:0, 6:1, Destremeau — Van Den Eynde 6:4, 6:1, 7:5, Feret — Metaxa 6:3, 6:1, 6:0, Boussus — Zappa 6:1, 8:6, 6:3, Hare — Fisher 6:4, 3:6, 7:5, 8:6, Austin — Del Castillo 9:7, 6:1, 6:2, Perry — Terrier 6:0, 6:4, 6:4.

Gra pojedyńcza pań:

Iribarne — Isaac 6:1, 6:1, Horn — Pannetier 6:4, 6:4.

Gra mieszana:

Yorke — Bernard contra Henrotin — M. Legay 7:5, 6:8, 6:3.

Pierwsi członkowie
sekcji motocyklowej Ł.K.S-u

Łódź, 27 maja.

Jak już donieśliśmy w swoim czasie w ŁKS-e powstała sekcja motocyklowa, która zgłosiła swój akces do Polskiego Związku Motocyklowego.

Założycielami i pierwszymi zawodnikami sekcji są: pp. prokurator Kozłowski, Bogucki, inż. Podciechowski, Nowicki J. i K., Włodzimierski, Beldowski, Dachniewski, Gułaj, Jastrzębski, Szostak i Piątkowski Stanisław.

Wśród wyżej wyszczególnionych widzimy szereg znanych motocyklistów łódzkich, którzy uprzednio należeli do ŁKM-u, który jak wiadomo, przeżywa ostatnio bardzo poważny kryzys.

Odartus przeniósł się
do Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów

Łódź, 27 maja.

Jeden z czołowych szosowych kolarzy łódzkich Odartus zmienił w bieżącym tygodniu barwy klubowe. Odartus opuścił szeregi ŁKS-u do którego należał od szeregu lat i wstąpił do Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów, które w ten sposób zyskuje znaczne wzmocnienie swych szeregów.

Jutro mecz
Union Touring—Nordja

Łódź, 27 maja.

W dniu jutrzejszym rozegranie zostanie na boisku UT przy ulicy Wodnej towarzyskie spotkanie pomiędzy kombinowanym zespołem Union Touringu a drużyną Nordji. Spotkanie to rozegrane zostanie o godz. 17-ej i poprzedzone zostanie przedmeczem.

Trzyrundowe walki
w mistrzostwach drużynowych

Poznań, 27 maja.

W drużynowych mistrzostwach pięściarskich Polski poszczególne walki trwają cztery rundy po trzy minuty, a więc o jedno starcie więcej niż wszystkie normalne walki.

Obecnie walne zebranie POZB postanowiło zgłosić na walne zebranie PZB wniosek o zmianę odpowiedniego punktu regulaminu w ten sposób, by i walki w mistrzostwach drużynowych były trzurundowe.

Dymisja zarządu Ł.O.Z.G.S.

Echa niedoszłego turnieju szczypiorniaka w Łodzi

Łódź, 27 maja.

Bardzo szumnie reklamowany był przedolimpijski turniej szczypiorniaka, który odbyć się miał w ubiegłym tygodniu w Łodzi, przy udziale reprezentacyj Krakowa, Poznania, Śląska, Warszawy i Łodzi.

Łódzkie władze gier sportowych jako organizatorzy tej imprezy dołożyli starań, by dała ona jaknajwięcej korzyści sportowych w okresie przedolimpijskim. Impreza przygotowana została jaknajstaranniej, lecz żaden z okręgów za wyjątkiem Warszawy nie raczył stawić się do rozgrywek. Nolens volens trzeba było ograniczyć się do jednego tylko spotkania między Łodzią a Warszawą.

Trudno w tej chwili stwierdzić ostatecznie kto ponosi winę za wprowadzenie w błąd łodzian, w każdym bądź razie jednak jest pewne, że tego rodzaju „imprezy" nie mogą przyczynić się do popularyzacji mających u nas minimalne wzięcie gier sportowych.

Jednostki, mające najlepsze chęci i dążące do popularyzacji tej gałęzi sportu zostają zupełnie zniechęcone do pracy, jak to ma obecnie miejsce w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu ŁOZGS, na którem zarząd ten w komplecie, nie widząc możności dalszej pracy w wytworzonej obecnie sytuacji i nie chcąc na siebie brać odpowiedzialności za następstwa wywołane niedojściem do skutku wspomnianego turnieju, pomimo, iż zarząd ŁOZGS. poczynił doń przygotowania w najdrobniejszych szczegółach, postanowił podać się do dymisji.

Dymisję swą zarząd ŁOZGS. złożył na ręce zarządu PZGS. w Warszawie, zawiadamiając władze centralne o decyzji swej specjalnem pismem.

Jędrzejowska jedzie
na mistrzostwa Belgji

Bruksela, 27 maja.

Prasa belgijska donosi, iż Jędrzejowska w czasie swego pobytu w Paryżu została zaproszona przez belgijski Związek Lawn-Tenisowy do wzięcia udziału w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Belgji.

Jędrzejowska zaproszenie to przyjęła.

Kursy tenisowe
organizuje Makkabi

Łódź, 27 maja.

Celem spopularyzowania gry w tenisa wśród szerokich sfer, sekcja tenisowa Makkabi organizuje kursy obejmujące 10 lekcji nauki gry. Uczestnicy kursu otrzymują piłki, korzystają z kortu zaofiarowanego przez Dyr. Spektor przy ul. Wólczańskiej 188. Kurs prowadzony będzie przez fachowego instruktora. Opłata za kurs wynosi zł. 25.—.

Zapisy przyjmuje sekretarjat klubu przy ul. Al. Kościuszki 21, tel. 241-07.

Motocykliści atakują
rekordy Polski

Poznań, 27 maja.

W niedzielę, 7 czerwca rb., urządzają motocykliści „Unji" poznańskiej na jednej z szos pod Poznaniem oficjalną próbę pobicia rekordów motocyklowych Polski.

M. inn. zgłosili swój udział: Jerzy Mieloch na Nortonie 500 ccm i Alfons Ziółkowski na D. K. W. 250 ccm.

Nowy regulamin
odznaki pływackiej

Polski Związek Pływacki opublikował regulamin odznaki pływackiej, mającej na celu popularyzację pływania elementarnego jako umiejętności utrzymania się na wodzie.

Na odznakę tę składają się próby:

1) ze skoku do wody na głowę z wysokości 1 mtr. lub nogami z wysokości przynajmniej 3 metrów;

2) z przepłynięcia pod wodą przynajmniej 4 mtr. bez odbicia i bez pomocy prądu;

3) z przepłynięcia bez odpoczynku i bez stawania na dnie 200 mtr. w kostjumie kąpielowym lub 50 mtr. w pełnem ubraniu.

O ile próba odbywa się na wodzie bieżącej — dystanse potrójne.

Minjatury

Żarty na bok

Pewna tancerka kabaretowa żaliła się przed doktorem:

— Obawiam się, że wkrótce nadejdzie dzień, gdy nie będę mogła już występować... Co będzie wtedy ze mną?... Jak utrzymam swą linję?...

Lekarz poradził jej:

— Niech pani spróbuje wtedy żyć wyłącznie tylko ze swej gaży, a pani napewno schudnie...

***

Zmarły podczas pamiętnego zamachu w Marsylji minister francuski Barthou, znany był zarówno ze swego dowcipu, jak również i ze swej galanterji względem dam.

Jedna z podstarzałych pań, ukrywająca skrzętnie swój wiek, ale lubująca się w konstatowaniu chronologicznych faktów, zapytała pewnego razu:

— Czy pan wie, drogi panie Barthou, że razem mamy 120 lat?...

Barthou, który zmarł, mając 72 lata, odparł, kłaniając się z szacunkiem:

— Ale szanowna pani musi przyznać, że jak na 90-letniego staruszka wyglądam jeszcze dość rzeźko...

***

Will Rogers, znany aktor filmowy, uchodził za największego dowcipnisia w New Yorku. Pewnego dnia jeden z przyjaciół rzekł doń:

— Założę się z tobą, Will, że choćbyś stanął na głowie, nie zdołasz rozśmieszyć Calvina Coolidge'a!

Należy zaznaczyć, że były prezydent Stanów Zjednoczonych, Calvin Coolidge, należał do ludzi bardzo małomównych i śmiał się bardzo rzadko.

— A jednak założę się — odparł Will Rogers — że zmuszę Prezydenta do śmiechu w ciągu dwudziestu sekund...

Gdy Rogersa przedstawiono Prezydentowi, stała się rzecz następująca:

Przyjaciel komika rzekł:

— Mister Coolidge, czy mogę panu przedstawić Willa Rogersa?...

Na to Rogers wyciągnął rękę i marszcząc czoło — odparł:

— Pan wybaczy, ale nie dosłyszałem nazwiska...

Prezydent roześmiał się i Rogers wygrał zakład.

W dniu 24 b. m. odbył się w Warszawie XIII-y walny zjazd delegatów Zw. Legjonistów polskich poświęcony zjednoczeniu i całkowitej konsolidacji polskiego obozu legjonowego, reprezentowanego obok Zw. Legjonistów przez Koła Pułkowe. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników zjazdu. W pierwszym rzędzie (od prawej do lewej) siedzą: premjer gen. Sławoj-Składkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły.

WAHIB-PASZA OPUŚCIŁ ABISYNJĘ.

Doradca wojskowy negusa, po ucieczce Haile Selassie również opuścił teren Etjopji.

WYSTĘPY ANGIELSKIEJ DRUŻYNY PIŁKARSKIEJ W POLSCE.

Angielska zawodowa drużyna piłkarska Chelsea rozegrała w dniu 23 b. m. mecz z reprezentacją Polski w Warszawie, zwyciężając w stosunku 2:0, zaś w dniu 24-go mecz z klubem sportowym Wisła w Krakowie przegrywając w stos. 1:0. Zdjęcie nasze przedstawia efektowny fragment z meczu krakowskiego.

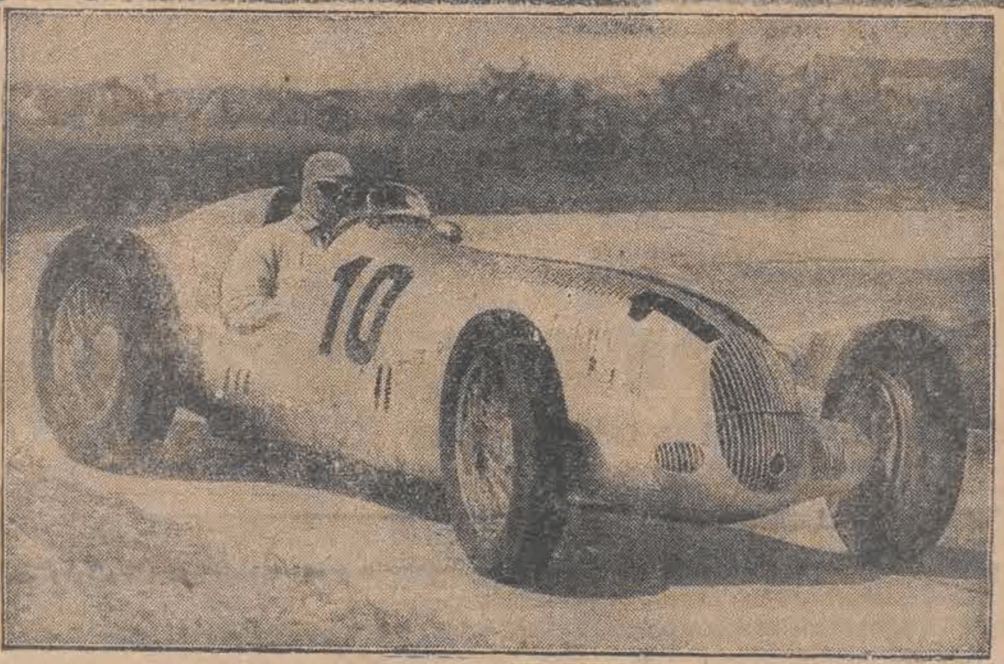

Pierwsze miejsce na zawodach samochodowych o wielką nagrodę Tunisu zajął słynny automobilista Caracciola.

Codzienna nowelka „Expressu"

Jadowita żmija

Występy Herberta Hooldera w znanym music-hallu londyńskim stanowiły największą sensację sezonu.

Herbert Hoolder, rodowity Anglik, spędził kilkanaście lat w Afryce i tam zgłębił tajemnice zaklinaczy wężów.

Po dłuższych doświadczeniach doszedł do tak zdumiewających rezultatów, iż już w Afryce wzbudzał podziw tubylców.

Hoolder stale występował z kilkunastu jadowitemi żmijami. Popisy jego były bardzo niebezpieczne.

Starzy, arabscy zaklinacze wężów podziwiali jego odwagę i musieli przyznać, że Anglik nietylko wykorzystał ich umiejętności, ale osiągnął tak zdumiewające rezultaty o jakich żaden z nich nawet nie marzył.

Nic więc dziwnego, że występy Hooldera w Londynie wzbudziły ogromne poruszenie.

Music-hall płacił mu zawrotne sumy. Hoolder miał już podpisane kontrakty z kilku impresarjami amerykańskimi i za kilka tygodni zamierzał opuścić Europe.

Przez pierwsze kilka wieczorów przychodził do music-hallu w towarzystwie swej żony.

Była to młoda kobieta o fascynującej urodzie. Urodziła się w Afryce. Ojciec jej był angielskim oficerem, matka zaś Arabką.

Wysoka, smukła, o kruczo czarnych włosach i ciemno - zielonych, wąskich oczach wzbudzała powszechny zachwyt.

Wiadomo było ogólnie, że Hoolder jest o nią chorobliwie zazdrosny. Nie pozwalał jej nigdy samej siedzieć na widowni. Młoda kobieta musiała nań czekać w jego garderobie.

Po występie, opuszczali w dwójgę gmach music-hallu. Hoolder odwoził swą piękną żonę do hotelu, ochraniając ją przed natrętnemi spojrzeniami mężczyzn.

Pewnego wieczoru, gdy wsiadali do auta, Hoolder zwrócił uwagę na młodego, przystojnego kapitana wojsk angielskich. Stał on na jezdni wpatrzony w młodą kobietę.

Hoolder szybko zatrzasnął drzwi wozu.

— Nie będę cię więcej zabierał do teatru — powiedział z wściekłością — Będziesz na mnie czekała w hotelu, Daisy.

Młoda kobieta posłusznie skinęła głową.

Od tego dnia istotnie już nie towarzyszyła swemu mężowi.

Kapitan Robert Walcker daremnie czekał na nią w music-hallu.

Zakochał się w pięknej Daisy z pierwszego wejrzenia i ani myślał rezygnować z zawarcia z nią znajomości.

— Gdzie mieszka Herbert Hoolder? — spytał po paru dniach sekretarza teatru.

Sekretarz podał mu adres.

Hoolder zajmował piękny apartament na dziesiątym piętrze wielkiego hotelu.

O godzinie dziewiątej wieczorem, gdy Hoolder popisywał się przed publicznością w music-hallu, kapitan Walcker, stwierdziwszy, że tym razem Daisy również nie przybyła do teatru, udał się do hotelu.

— Pani Daisy Hoolder jest w swym pokoju — powiedział mu portjer hotelowy — Pani Hoolder nigdy sama nie wychodzi z hotelu.

Kapitan Walcker po paru chwilach zapukał do apartamentu na dziesiątym piętrze.

— Kto tam? — usłyszał głos niewieści.

— Kapitan Walcker — odpowiedział jej — Niestety, do tej pory nie miałem możności pani poznać. Przed pięciu dniami stałem przed autem, gdy pani razem z mężem opuszczała teatr.

— Pamiętam — odpowiedziała cicho, nie otwierając w dalszym ciągu drzwi.

— Czy nie przeszkadzam? Czy mogłaby pani mnie teraz przyjąć? — spytał.

Przez parę chwil trwało milczenie.

— Nie mogę pana wpuścić — odpowiedziała mu wreszcie — Niech pan do mnie zatelefonuje. Mam w pokoju aparat.

— Dobrze. Zaraz zadzwonię — powiedział.

Kapitan Hoolder zjechał windą na dziewiąte piętro.

Połączył się telefonicznie z pokojem, zajmowanym przez Hoolderów.

— Jestem panią oczarowany — mówił — Muszę panią poznać. Przypuszczam, że pani jest teraz niewygodnie mnie przyjąć. Moglibyśmy się spotkać gdzieindziej. O jakiej porze pani sobie życzy.

— To jest niemożliwe...

— Niemożliwe? Dlaczego?

— Nie mogę bez męża opuścić hotelu.

— Wobec tego może pani pozwoli się odwiedzić. Przykro mi bardzo, że muszę sam się zapraszać.

— Pan mnie nie może odwiedzić. — powiedziała cicho — ani ja nie mogę opuścić pokoju.

— Dlaczego? — pytał zdumiony.

— Pan chyba wie, że mój mąż poskramia jadowite żmije — powiedziała po krótkiem milczeniu — Jedna z jego żmij, najgroźniejsza, stale znajduje się w naszym pokoju. Mąż umieścił ją w metalowej skrzynce, połączonej specjalnym mechanizmem z drzwiami. Gdy otwierają się drzwi, żmija wypełza ze swego legowiska. Tylko mój mąż może bezpiecznie wchodzić do pokoju. Gdy on wychodzi z domu, nie wpuszczam nikogo, nawet służby...

— To straszne! — zawołał kapitan— Pani jest więziona...

— Pan przesadza... Kocham bardzo mego męża... — szepnęła.

— Czy pani sądzi, że zrezygnuję z wizyty? — odezwał się znowu młody kapitan — Proszę mi otworzyć drzwi! Zapewniam panią, że dam sobie radę z tą żmiją!

— To jest niemożliwe. Nie chcę pana narażać na śmierć. Tu chodzi również o moje życie.

— Zastrzelę jadowitego gada!

— Pan tego nie zrobi! Czy pan nie zdaje sobie sprawy, jakie toby pociągnęło skutki? Mój mąż zabiłby pana!

— — — — — — — —

Minęło dziesięć dni.

Występy Herberta Hooldera w music-hallu miały się już ku końcowi.

Za parę dni Hoolder wraz ze swą piękną małżonką miał wyruszyć na drugą półkulę.

Daisy przez ten okres ani razu nie towarzyszyła mężowi, gdy udawał się do teatru. Pozostawała stale sama w hotelu.

I dziesiątego dnia, gdy Hoolder wrócił z występów, nie znalazł jej w numerze.

Jak się okazało, kapitan Walcker od dziesięciu dni mieszkał na jedenastem piętrze, nad pokojem Hoolderów. Codziennie w godzinach wieczornych spuszczał się po linie na balkonik pokoju Daisy.

Dziesiątego dnia wciągnął młodą kobietę na linie do swego pokoju.

A stamtąd uciekli, w dwójkę w nieznanym kierunku.

Jadowita żmija, umieszczona w metalowem pudle, nie spełniła misji, wyznaczonej przez Hooldera.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Pi[illegible]